

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Trzeci akt dramatu hiszpańskiego

Zdobycie Santander i to w dodatku „zdobycie od wewnątrz“ (bunt w mieście i jego kapitulacja) jest największym wydarzeniem w Hiszpanii od czasu zdobycia Bilbao. Ostateczna likwidacja wojny w kraju Basków jest dużym triumfem gen. Franko. Za gładkie przebieganie tego kraju niezależna w pewnym stopniu armię powstańczą od zagranicy. Interesy angielskie w tym kraju zmuszą rząd angielski do większego liczenia się z powstańcami. Wreszcie nie małe znaczenie będzie miał i efekt moralny tego zwycięstwa dla wojsk walczących na innych frontach.

W niedługim czasie, jeżeli nie w ciągu najbliższych dni, należy się spodziewać znacznego ożywienia na wszystkich frontach Hiszpanii. Upały minęły. Miesiące jesienne, zanim ostrzeżyma górska nie utrudni operacji wojennych, najlepiej nadają się do ofensywy powstańcom.

Czy wojna skończy się w tym roku? I czy skończy się zwycięstwem powstańców? W ręku frankistów znajdują się już dwie trzecie Hiszpanii. Wprawdzie dwa największe, przeszło milionowe miasta, Madryt i Barcelona, są jeszcze w posiadaniu rządu Walencji, ale któż może zaręczyć, czy i tam nie nurlują nastroje podobne do nastrojów w Santander?

Nie ulega wątpliwości, że masy ludowe Hiszpanii niczego tak nie pragną jak pokoju. Rola mieszkańców międzynarodowego poligonu nie może się uśmiechać nikomu.

Jakkolwiek więc los wojny jest zawsze przysłowiowo zmienny i trudno być prorokiem w kraju dalekim i mało znanym, jednakże rychła likwidacja oporu Walencji nie wydaje się czymś mało prawdopodobnym.

Trzeba jeszcze dodać, że na arenie międzynarodowej zaszły dwa ważne wypadki, b. pomyślne dla powstańców.

Wojna japońsko - chińska, uważana powszechnie za wstęp do wojny japońsko - sowieckiej, musi osłabić pomoc Rosji udzielaną czerwonym. Transporty tanków i aeroplanów, płynące jeszcze tak niedawno do Barcelony, popłyną teraz zapewne koleją transsyberyjską do Chin. ZSSR musi teraz bardziej myśleć o własnej skórze.

Drugim wypadkiem arcydoniosłym była mowa Mussoliniego wyrażająca antywalencja i antysowiecka. Mowa ta nie tylko pokrzepiła na duchu wojska gen. Franko. Zapewne oprócz

słów spłynęły na „poligon“ i wspinały włoskie aparaty lotnicze.

Poza tym mowa ta była ostrzeżeniem pod adresem ZSSR. „Nie wtrącajcie się do spraw hiszpańskich, bo i tak nie z tego nie będzie. Włochy nie mogą dopuścić do powstania jakiegokolwiek komunistycznej nad morzem Śródziemnym“.

Nie ulega więc wątpliwości, że znacznie większa ilość szans znajduje się obecnie po stronie powstańców. Jedynie jakiś nadludzki wysiłek wojsk czerwonych, jakiś wielki błąd strategiczny gen. Franko, mógłby odwrócić kartę historii.

Krwawy dramat hiszpański zaczy na się zbliżać, jeżeli jeszcze nie do epilogu, to w każdym razie do aktu III-go i ostatniego. Klęska rządu w Walencji i wojna na Dalekim Wschodzie to początek klęski wpływów Moskwy na Zachodzie. Komintern raz jeszcze naraził Rosję na wielkie niebezpieczeństwo bez żadnej korzyści. Poco tam laza, czego szukała na piękny Gwadalquivir? Awantura hiszpańska wzburzyła Włochów, przestraszyła zachowawcze sfery an-

gielskie, zmontowała porozumienie włosko - japońsko - niemieckie, ośmieliła Japończyków do agresji. Słowem same klęski, żadnych plusów!

A kto wie, czy echa strzałów pirenejskich nie wywołają oddźwięku wśród pirenejsko - niedostępnych ścian Kaukazu? Nitti w roku 1918 po wstrzymał ekspedycję włoską na Kaukaz. Ale dziś we Włoszech nie ma Nittiego. Nafty też.

Pozostaje jeszcze kilka słów na rozważenie wpływu zwycięstwa powstańców na układ sił w Europie Zachodniej. Niewątpliwie wpływ ten będzie bardzo wielki, ale jaki? trudno dziś powiedzieć. Będzie to zależało od tego czy gen. Franko pozostanie wierny swoim dotychczasowym sojusznikom, czy też zbliży się do Anglii i Francji. Nie jest to wykluczone. Odbudowa Hiszpanii będzie wymagała dużych kredytów. Przysła forma rządów będzie miała również ogromne znaczenie. Wdzięczność nie jest czynnikiem politycznym. Zbliżenie hiszpańsko - angielskie jest możliwe.

K. Leczycki.

Ambasador angielski w Chinach ciężko ranny

Samoloty japońskie ostrzelały auto ambasadora

SZANGHAI, (Pat). Ambasador W. Brytanii w Chinach sir Knatchbull Hugessen został ranny kulą karabinową maszynową.

Ambasadora umieszczono w szpitalu. Wypadek ten nastąpił w czasie gdy ambasador jechał samochodem z Nankinu do Szanghaju.

Nad drogą krążyły samoloty, które ostrzeliwały przejeżdżających ogniem karabinów maszynowych.

SZANGHAI, (Pat). Ambasador brytyjski, który został ciężko ranny w odległości kilkudziesięciu mil od Szanghaju, — jak donosi Reuter — jechał samochodem do Nankinu w celu omówienia z ambasadorem japońskim sposobów przywrócenia pokoju w Szanghaju.

Lekarze, czuwający u łóżka chorego, mają nadzieję, iż wkrótce życie

jego nie będzie groziło niebezpieczeństwo.

LONDYN, (Pat). Wiadomość o ostrzeleniu ambasadora brytyjskiego w Chinach sir Knatchbull Hugessena z japońskiego samolotu wojskowego wywołała wielkie poruszenie w Londynie.

Oprócz ambasadora, w samochodzie znajdował się jego prywatny sekretarz Graham, brytyjski attache wojskowy płk. Lavat Fraser, radca finansowy Hall Patch oraz szofer Chłyczek.

Na przodzie samochodu zatknęty był proporczyk brytyjski. Gdy samochód znajdował się około 50 mil od Szanghaju, nagle ukazały się japońskie samoloty wojskowe, które obniżyły się i zaczęły ostrzeliwać samochód z karabinów maszynowych. Kulą trafiła ambasadora.

Płk. Lavat Fraser, który prowadził wówczas samochód, zatrzymał się i wyszedł, aby zobaczyć, jaki jest stan ambasadora. Wówczas jeden z samolotów rzucił bombę, która eksplodowała przy drodze. Na skutek eksplozji płk. Lavat Fraser i radca finansowy Hall Patch doznali kontuzji. Sekretarz Graham i szofer ocalili i nie odnieśli żadnych ran. Ciężko rannego ambasadora odwieziono do szpitala w Szanghaju.

Oficjalny komunikat stwierdza, że ambasador ranny w kręgosłup ale mlecz pacierzowy nie jest uszkodzony i paraliż nie nastąpił. Rana jest ciężka lecz bezpośrednio niebezpieczeństwo życia rannego nie grozi. Dokonano transfuzji krwi.

Małżonka i rodzina ambasadora przebywają na lotnisku w północnych Chinach.

Gdy stało się wiadomym, że ambasador został ranny, przedstawiciele armii japońskiej odwiedzili przedstawicielstwo brytyjskie w Szanghaju, wyrażając głębokie ubolewanie. Wiceadmirał japoński Hasegawa zarządził śledztwo i odwiedził głównego dowódcę floty brytyjskiej w Chinach.

Japończycy tłumaczą się, że japońskie władze wojskowe nie zostały powiadomione o podróży ambasadora, ponieważ samochód zjechał po strategicznej szosie chińskiej, piloci mogli przypuszczać, że wiezie dowódców chińskich, miała zaś flaga brytyjska nie była widoczna.

SZANGHAI, (Pat). Okazało się, że ambasador angielski i jego towarzysze jechali dwoma samochodami. Dwa samoloty dopędziły i prześcignęły samochody. Samochód wódec niebezpieczeństwa zatrzymał się, lecz jeden z samolotów japońskich nagle opuścił się i otworzył ogień z karabinu maszynowego, raniąc ambasadora podczas gdy drugi rzucił bombę, która wybuchła na polu ryżowym, ogłuszając czasowo brytyjskiego attache wojskowego płk. Lavat Fräsera.

Chiński mer Szanghaju odwiedził rannego ambasadora w szpitalu i wyraził mu ubolewanie w imieniu marszałka Ciang Kai Szeka.

Drugi dzień pobytu min. Sandlera w Polsce



Min. Sandler w towarzystwie min. Becka na lotnisku na Okęciu w parę minut po przyjeździe.

WARSZAWA, (Pat). Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler w drugim dniu swego pobytu w Polsce w godzinach przedpołudniowych złożył wizytę panu ministrowi spraw zagranicznych J. Beckowi, a następ-

nie w prezydium Rady Ministrów wicepremierowi Kwiatkowskiemu.

O godz. 12.45 pan minister Sandler złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, w obecności przedstawicieli władz wojskowych O. K. i komendy miasta: płk. Parafińskiego i ppłk. Czwarka, członków poselstwa szwedzkiego z min. Bohemannem, posła polskiego w Szwecji min. Potworowskiego, zastępcy dyrektora protokółu dyplomatycznego Al. Lubieńskiego, dziennikarzy szwedzkich, przedstawicieli Izby Handlowej polsko-szwedzkiej z prezesem p. van Arbinem oraz towarz. polsko-szwedzk. z prezesem min. Bertanin.

W chwili przybycia pana ministra Sandlera orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy szwedzki, a kompania honorowa wojska sprezentowała broń.

Po przejściu przed frontem kompanii honorowej p. min. Sandler złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po wysłuchaniu hymnu narodowego polskiego p. min. Sandler wpisał się do księgi.

O godz. 13.30 pan minister przemysłu i handlu Roman podejmował p. min. Sandlera i towarzyszące mu osoby śniadaniem.

W godzinach popołudniowych p. min. Sandler wpisał się do księgi audiencyjnej w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Pan minister Sandler zwiedził następnie miasto.

Diamanty z Sowietów do Londynu

RYGA (Pat). Samolotem szwedzkim rosyjsko - szwedzkiej linii lotniczej Moskwa — Sztokholm przewieziono przez Rygę dalszy transport 10 kg diamentów i szlachetnych kamieni z państwowego banku sowieckiego do Londynu.

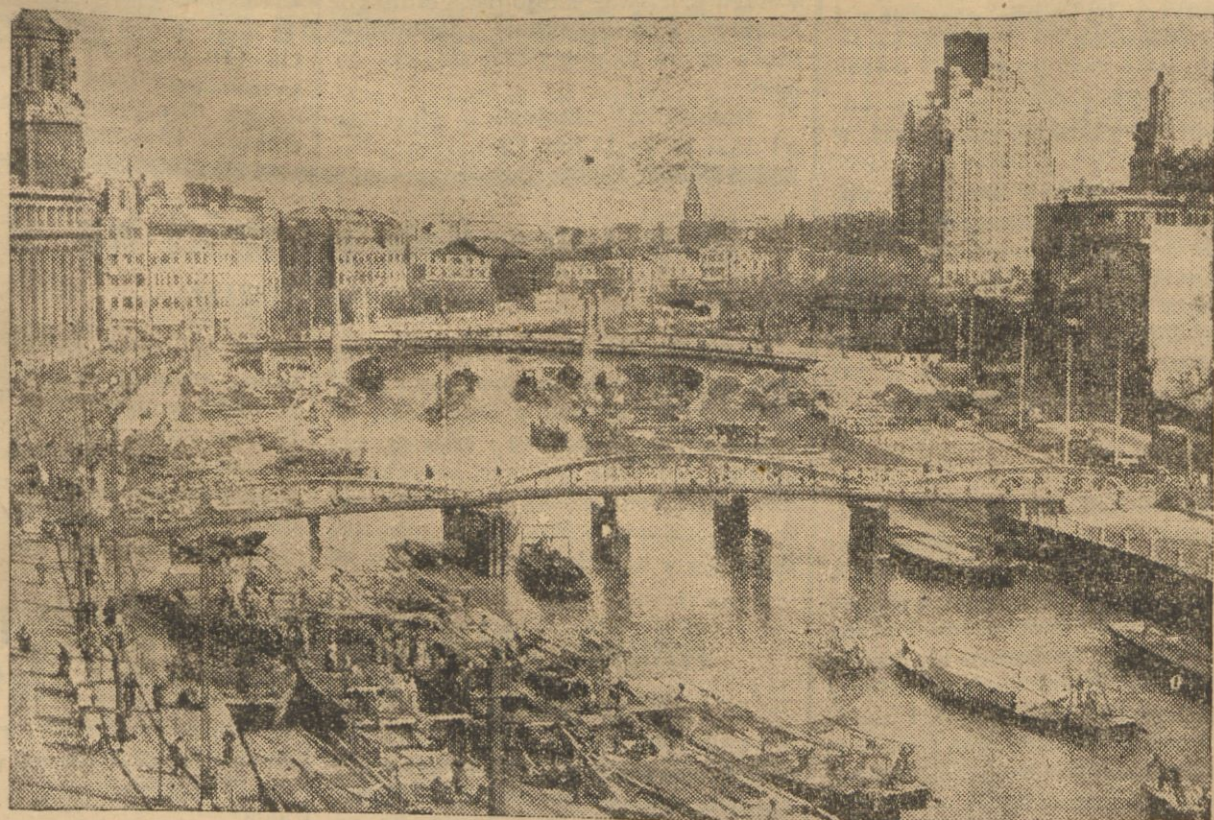
Polscy jeźdźcy bezkonkurencyjni w Rydze

RYGA (Pat). W czwartek, w 5-tym dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Rydze, polscy jeźdźcy odnieśli dalsze sukcesy.

W konkursie potęgi skoku o nagrodę gen. Berkisa, pierwsze miejsce zajął por. Bilwin na Arce. Polak przeszedł parcours bez punktów karnych w czasie 1:34. Drugim był por. Skuicz na Duncanie z 4 pkt. karnymi w czasie 1:25. Trzecie i czwarte miejsce zajął Francuz Busnel, mając na jednym koniu 4 pkt. karne i czas 1:28, a na drugim koniu — 4 pkt. karne i czas 1:29.

W drugim konkursie, szybkości, dla koni, które dotychczas nie zajęły pierwszych trzech miejsc zwycięstwo i nagrodę burmistrza miasta Rygi zdobył Francuz Chevalier na France. Drugim był por. Zalewski na Bajorze, 3) por. Bilwin na Arlekinie, 4) por. Zalewski na Wizi. Startujący jeszcze w tym konkursie por. Skulica na Arozie zajął 9-te miejsce.

Dokoła walk o Szanghaj



Rzut oka na koncesję międzynarodową w Szanghaju.

Ci, którzy dawali „pożyczki“

KRAKÓW (Pat). W czwartym dniu procesu przeciwko Fleischerowej i tow. zeznał ostatni z oskarżonych, LEIB ISLER, dyskont z Krakowa.

Twierdzi on, że w grudniu 1935 r. nie spodziewanie zatelefonowała do niego Parylewiczowa i nie znając go, poprosiła do siebie, gdy się stawił zwróciła się o pożyczkę 500 zł., dając mu wzamian 2 weksle, jeden na 300 drugi na 200 zł. Pożyczkę opiewała na 2 miesiące, umówiony procent wynosił 12 rocznie. Po upływie terminu Isler otrzymał od Parylewiczowej jedynie 300 zł., jednakże nie zwrócił jej żadnego weksla. W jakimś czasie później, wciął jeszcze nie wydając weksli, zainkasował od niej 150 zł. pozostałe 50 zł. razem z odsetkami, wynoszący mi jakoby 15 zł. Isler otrzymał dopiero od prezesa Parylewicza, jak twierdzi, zanim jeszcze afera została wykryta.

Zeznania tego świadka robią wrażenie niewiarogodnych, co uwydatnia się szczególnie po odczytaniu odnośnych wyjaśnień Parylewiczowej, która zeznała, że Isler przyprowadził do niej Feida i że Isler b. natarczywie żądał pomocy w swoim procesie, co też mu zaraz obiecał. Następnie prokurator Zeleniński zgłosił wniosek, aby wobec tego, że adwokat Schneid w zeznaniach swoich ujawnił, że adw. Schaeffler trudni się udzielaniem pożyczek na procent, co koliduje ze stanowiskiem adwokata — przesłać odpis tych zeznań radzie adwokackiej w Krakowie. Obrona nie oponuje i sąd postanowił wniosek uwzględnić.

Po tym oświadczeniu prokuratora przyśląono do

POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO.

Jako pierwszy zeznał świadek SANOWSKI.

Sędzia grodzki w Brzostku. Wyjaśnia on, że na początku 1936 r. nie mogąc doczekać się mimo starań i kwalifikacji mianowania na stanowisko sędziego zwrócił się za pośrednictwem Inż. Studnickiego do osk. Fleischerowej, o której się dowiedział, że ma stosunki z Parylewiczową. Dopiero przybywszy do Fleischerowej przekonał się, że jest to żona kupca i zna ją z rozprawy. Wobec tego, jak sam przyznaje, sytuacja wydała mu się b. krępująca. Skoro już jednak przywił się z Fleischerową, wysłuchał jej swoją prośbę, oświadczając, że chodzi mu o stanowisko sędziego w Tarnowie. Fleischerowa podjęła się załatwić tę sprawę i prosiła, aby po jakimś czasie dowiedział się u niej o wyniki.

Po jakimś czasie św. Sanowski skierował do niej swą żonę, która wróciła z relacją, że Fleischerowa pokazała jej list od Parylewiczowej, w którym znajduje się zwrot „sprawa pana S. Idzie dobrze, po trzeba mi tylko floty”. Objasnając ten list Fleischerowa miała Sanowskiej powie dzieć, że trzeba by na razie zapłacić 250 do 300 zł. na kosztach z tym związane.

Po otrzymaniu tej wiadomości Sanowski w towarzyszywie Inż. Studnickiego udał się, jak twierdzi, z wymówkami do Fleischerowej i oświadczył jej, że to ma charakter sprawy karnej.

Na pytania sądu i prokuratorów św. Sanowski przyznaje, że Fleischerowa objaśniała go wówczas, że pieniądze te są potrzebne na koszty podróży i ewentualnie jakieś prezenty, przy czym niejasno powiedziała, że Parylewiczowa kiedyś miała komuś wręczyć kwiaty w kryształach, wartości 600 zł. Przy tej okazji Fleischerowa pokazała Sanowskiemu kilka listów — jako pochodzących od Parylewiczowej, jednakże Sanowski listów tych nie czytał.

Św. Sanowski oświadczył, że pieniądze nie da. Fleischerowa zapewniła go wówczas, że w tym wypadku nie będzie się o jego nominację starała, on zaś od powiedział jej, że jeśli chce za darmo, to dobrze. Św. Sanowski przyznaje też, że, że jeszcze i po tej rozmowie rozmawiał parę razy z Fleischerową, a mianowicie: raz przyszła ona do niego do sądu, kiedy indziej odwiedziła go w domu, nie zastając go jednakże i na jej prośbę on znów był u niej w mieszkaniu. Dalej przyznaje, że zależało mu na tym, aby być przydzielonym do oddziału cywilnego sądu w Tarnowie, a także, że w ciągu jednej z tych rozmów Fleischerowa opowiadała mu o swojej sprawie cywilnej, którą miała w sądzie tarnowskim. W tym czasie Sanowski został mianowany sędzią grodzkim w Brzostku. Otrzymałszy o tym wiadomość udał się do Fleischerowej i pokazał jej pismo no minacyjne, Fleischerowa jednak zapewniła go, że wie od Parylewiczowej, iż Sanowski w niedługim czasie będzie mianowany sędzią w Tarnowie.

Zegając się przed odejściem do Brzostka z kolegami Sanowski wspominał z oburzeniem o całej tej sprawie, między in. wiceprokuratorowi Kozubowi. Pytany o szczegóły sędzia Sanowski stwierdził, że propozycję Fleischerowej o danie pieniędzy zrozumiał w ten sposób, że miała to być łapówka dla jakiejś osoby bądź

pomocnej, bądź pośredniczącej przy nominacji. Św. Sanowski przyznaje również, że nie uważał tej całej sprawy za fair.

Wśród dalszego napięcia na sali zeznała z kolei

ŻONA SĘDZIEGO SANOWSKIEGO, która potwierdziła swoje relacje o przebiegu rozmowy z Fleischerową.

Z kolei stał przed sądem

ŚWIADEK GEISLER, notariusz w Tarnowie, który stwierdza, że jego asesor notarialny Winter skrzył mu się, iż otrzymał propozycję, że za pieniądze może uzyskać notariat. W tym czasie Geisler spotkał raz Wintera, rozmawiającego z Taubową. Taubowa proponowała Geislerowi, aby przyjął jej syna do pracy i zapewniła nawet, że w tym celu syn jej gotów jest się ochrzcić. Jednakże Geisler kategorycznie odmówił.

Ten sam temat podejmuje świadek Winter, asesor notarialny w kancelarii notariusza Geislera w Tarnowie. Winter ze zna, że już Taub proponował mu wyrobie nie notariatu za 5 do 6.000 zł. Winter odmówił stanowczo. Po śmierci Taubowa te same propozycje dwukrotnie wysłała wobec niego Taubowa, żądając, aby Winter zagwarantował, że do swojej kancelarii przyjmie jej syna, który się ochrzci. I tę propozycję Winter odrzucił.

Dalej świadek stwierdza, że w Tarnowie mówiono przed uawnieniem afery Parylewiczowej, że różne stanowiska i koncesje można uzyskać za pieniądze a szczególnie wskazywano, że Orzechowski otrzymał notariat za pieniądze dzięki Fleischerowej. O Fleischerowej wiadomo było, że ma „kogoś”.

ŚWIADEK KOZUB, wiceprokurator sądu okr. w Tarnowie po

twierdza, że gdy sędzia Sanowski zeznał się przed odejściem do Brzostka, skrzył mu się, iż za nominację do Tarnowa żądano od niego łapówki dla Parylewiczowej. Wkrótce potem świadek do-

wiedział się od swego kolegi, wiceprokuratora, Patrońskiego, że Parylewiczowa przesłała list interwencyjny do sędziego łuckiego. Wówczas obaj prokuratorzy do nieśli o tych faktach służbowo swemu przełożonemu. Wkrótce dochodzenia były już wszczęte, doprowadzając do wykrycia afery.

Jako ostatnia zeznała żona notariusza Kuźniarskiego, Janina, która, mimo energicznych pytań sądu i prokuratorów, obstaje przy twierdzeniu, że i ona w sianach Orzechowskiej nie uczestniczyła, a nawet o nich nie wiedziała. Z zabiegów Orzechowskiej jest nawet zdziwiona, albo wiem mąż jej, jako ciężko chory, nie mógłby zmieniać miejsca pobytu. Pieniądże posłała, jako „zwrot długów”, przy czym na przekazie napisała, że prosi o weksle. Nie wie jednak o jakie weksle chodziło. Żadnych też weksli nie otrzymała. Nie była obeznana z całą tą sprawą i poprzestała poprosu na spełnienie życzeń swej bratowej Orzechowskiej.

Kiedy sąd odczytuje świadkowi listy Orzechowskiej do Fleischerowej, w których Orzechowska donosiła, że oboje Kuźniarscy niecierpliwie domagają się przyspieszenia przeniesienia Kuźniarskiego do Białej, Kuźniarska i w tym wypadku twierdzi, że ona o niczym nie wiedziała i chce wykażać sądowi, że w całej tej sprawie spełniła rolę bierną i nieświadomą. Orzechowską nazywa osobą despotyczną w spełnianiu „dobrych uczynków”. Z zeznań Kuźniarskiej wynika wreszcie, że w tym samym czasie, kiedy rzekomo pożyczyla Orzechowskiej 500 zł., przesyłając jej Fleischerowej, była w kłopotach pieniężnych i miała sama wielkie długi. Twierdzi przy tym, że wobec choroby męża sama zajmowała się sprawami finansowymi domu.

Na tym rozprawę odroczone do dnia jutrzejszego. Jutro przesłuchiwanie dalszych świadków.

Nowoprzybyłe wojska japońskie wypierają Chińczyków z Szanghaju

SZANGHAI (Pat). W trzecim dniu po wyładowaniu nowych posiłków japońskich, główny ośrodek walki przemieścił się z Czapei i północno-wschodniej części dzielnicy międzynarodowej w kierunku rzeki Yang Tse, nad którą bronią się Chińczycy.

Japończycy w pobliżu północnego kraju dzielnicy międzynarodowej zdołali wypierać żołnierzy i wołach strzelców chińskich, którzy działali małymi oddziałami w dzielnicach Waiside i Yangsepu zagrażając łączności pomiędzy poszczególnymi grupami japońskimi. Na skrajku Ja Yangsepu Japończycy poważnie posunęli się naprzód i znajdują się obecnie w odległości półtora km. od konesy między narodowych. Na tym odcinku dają oni na odsiecz oddziałom, które wyładowały w poniedziałek na południe od Wusung i których sytuacja jest trudna, ponieważ znałają się na skrawku lewego brzegu Wangpu, znajdującym się pod ogniem chińskich karabinów maszynowych.

Kilka pocisków chińskich padło

Japonia przeprowadza blokadę wybrzeży chińskich

TOKIO (Pat). Wicemarszałek Hasegawa oświadczył, iż podległe mu japońskie siły morskie, począwszy od godz. 18 dnia wczorajszego, przerwały wszelki ruch statków chińskich pomiędzy punktami, które zostały wczoraj wymienione. Admirał przypominał, że blokada obejmuje przeszło 680 mil wybrzeży chińskich od ujścia rzeki Yang Tse w pobliżu Sankia do Suatuu. Błokadą objęte są zatoki Nang Czeu i Amoy.

Ministerstwo marynarki i spraw zagranicznych w Tokio tłumaczy wydane zarządzenia „nielegalnymi atakami wojsk chińskich przeciwko siłom

dziś w dzielnicach Hong Kiu i Waiside, powodując wielkie pożary.

Gwałtowne walki trwają w okolicy Lotien i Paoszan. Wojska japońskie, które wyładowały nad Han Wei zagrażają dzielnicy Patung z prawego brzegu Wang Pu. Zatem Japończycy

Japonia już ma dość wojska do wyparcia Chińczyków

SZANGHAI (Pat). Przedstawiciel marynarki japońskiej w Szanghaju oświadczył prasie, że przybywające do Szanghaju oddziały wojsk japońskich napotykały jedynie na słaby opór, a wojska chińskie nie wydają większej brawoty. Od chwili wyładowania pierwszego transportu straży japońskiej wynoszą 160 zabitych i rannych. Posiłki przybywają w dalszym ciągu, lecz już obecnie znajdujące się w Szanghaju siły japońskie są wystarczające dla zniesienia oddziałów chińskich w okręgu Szanghaju.

Na froncie Hong Kiu i Yang Tse Pu

żadne zmiany od wczoraj nie zaszły. Wczoraj natomiast na tych odcinkach trwały walki, w czasie których padło 22 zabitych i 98 rannych. Admirał Hasegawa wydał rozporządzenie, zabraniające obywatelom chińskim, którzy opuścili dzielnicę Hang Kiu i Yang Tse Pu, powrotu do tych dzielnic, a jednocześnie admirał zwrócił się do obywateli obcych, wzywając ich do wstrzymania się z powrotem do tych dzielnic, aż do czasu przywrócenia bezpieczeństwa i spokoju.

Chińczycy stracili już 110 samolotów

TOKIO (Pat). Admiralicja komunikuje, że samoloty japońskie rzuciły dziś 50 bomb na lotnisko w Nan Czang (prowincja King Si). Bombardowanie spowodowało poważne uszkodzenia. Dwa samoloty chińskie ścigały wodnosamoloty japońskie, które mimo to pomyślnie dotarły do bazy. Komunikat admiralicji głosi, że o 1 dnia 14 do 15 bm. Chińczycy straci-

japońskim”. W politycznych kołach japońskich podkreślają fakt, iż blokada dotyczy wyłącznie parowców i statków chińskich.

Komentując jeden z ustępów komunikatu ministerstwa marynarki, w japońskich kołach politycznych, twierdzą, iż żegluga państw obcych na obszarach, objętych blokadą, nie będzie napotykała na żadne przeszkody. Władze japońskie wstrzymują się od rewidowania okrętów cudzoziemskich, zadawania się sygnalizowaniem ewentualnego przemytu broni w zainteresowanych tym konsulatach.

Zaniepokojenie

HONG KONG (Pat). Korespondent Reulera donosi, że japońska deklaracja, zapowiadająca blokadę, wzbudziła niepokój w najwyższym stopniu. Z punktu widzenia interesów Hong Kongu blokada byłaby bardzo szkodliwa. Nie jest pewne, czy blokada obejmie również Kanton. W tym wypadku handel byłby bardzo poważnie zagrożony. Według otrzymanych tu wiadomości, istnieją poważne obawy o przerwanie komunikacji kolejowej pomiędzy Kantonem a północną częścią kraju.

WASZYNGTON (Pat). „New York Times” donosi, że zapowiedź blokady japońskiej wywołała żywe zaniepokojenie. Ze strony departamentu stanu wyrażane są obawy, iż niebezpieczeństwo blokady jest tym większe, że Japonia nie będzie w stanie ustalić ścisłej granicy pomiędzy odróżnianiem statków chińskich i zagranicznych, dostarczających broń i amunicję dla Chin. Gdyby Japończycy zażyczyli sobie statki, wiozące amunicję, to — zdaniem dziennika — musiałby zostać ogłoszony stan wojny pomiędzy Chinami a Japonią.

Koncesjonowane przez Kuratorium O. S. W.

Koedukacyjne Kursy Doksztalujące im. Komisji Edukacji Narodowej

Wilno, ul. Benedyktyńska 2, róg Wileńskiej

Przyjmują zapisy na rok szkolny 1937—38. KURS OGÓLNOKSZTAŁCĄCY. System półroczny 1) do wszystkich klas gimnazjum nowego typu, 2) do klasy 8-ej gimnazjum dawnego typu (duża matura). Przygotowuje do egzaminu z 4-ch klas gimnazjum nowego typu oraz 6 i 8 ej klasy dawnego typu (mała i duża matura). Wydział Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy. — KURS ZAWODOWY. — STENOGRAFIA. — Nauka trwa 10 miesięcy. Przy kursach pomoce naukowe, pracownia fizyczno-chemiczna i przyrodnicza. Lekarz szkolny. Sekretariat Kursów czynny codziennie od godz. 10—13 i 16—19 prócz niedziel i świąt.

Santander w chwili wkroczenia powstańców

SANTANDER (Pat). Korespondent Reulera, który przybył do Santander wraz z wojskami gen. Franco, twierdzi, iż miało przedstawiać bardzo smutny widok. W sklepach brak zupełnie towarów. Śladów zniszczenia od pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych nie widać. Pomimo to, wygląd ulic sprawia deprymujące wrażenie. Są one zawałone śmieciami i najrozmaitszymi przedmiotami, powyrzucanymi z domów. Na dworcu stoi wielka ilość parowozów i wagonów. Szyny są zarzucone wałami i porośnięte trawą.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy w mieście trudno było uzyskać jakiegokol-

wiek produkty żywnościowe. Mięsa nie było wcale, chleb można było kupić z trudnością. Głównym pokarmem ludności był ryż.

Wkraczającym do miasta wojskom generała Franco przyglądał się dziwnie wyglądający tłum, składający się z kobiet, płaczących z radości, oraz byłych milicjantów, którzy wyrazili zdziwienie z powodu wielkiej liczby wojsk, wkraczających do miasta.

Naogół biorąc — kończy swą depeszę korespondent Reulera — ludność radośnie powitała wojska gen. Franco.

Turcja szuka tajemniczej łodzi podwodnej

ANKARA (Pat). Dnia 24 bm. minister spraw zagranicznych wręczył wszystkim przedstawicielom dyplomatycznym, akredytowanym przy rządzie tureckim, dwie noty. Jedna z nich dotyczy sprawy torpedowania statków hiszpańskich, druga zaś dotyczy przypuszczeń, jakie powstały w związku z możliwością obecności obecnej łodzi podwodnej na morzu Marmara.

Pierwsza z tych not donosi, że władze tureckie rozpoczęły śledztwo w sprawie storpedowania statku hiszpańskiego „Armuro” na wodach terytorialnych tureckich w dniu 18 bm. i zapowiada, że wyniki śledztwa będą zakomunikowane przedstawicielom dyplomatycznym wszystkich państw. Druga nota informuje, że jednostki floty tureckiej zauważyły, iż w okolicy wyspy Marmara na morzu Marmara przebywała łódź podwodna nieznanego przynależności państwowej. Jednostki floty tureckiej łodzi tej nie widziały. Jednakże znalazły pewne wskazówki, że łódź podwodna tam właśnie musiała się znajdować.

Rząd turecki zarządził natychmiast szereg lotów wywiadowczych wodnopłatowców, które jednak nie dały rezultatu. Wreszcie nota komunikuje, że jeśli flota wojenna turecka wykryje obecność łodzi podwodnych na wodach tureckich, to zażąda podania się tej łodzi, łamiącej wyraźnie układy i postanowienia prawa międzynarodowego.

W wypadku, gdyby dowództwo łodzi podwodnej odmówiło żądaniom tureckim, to okręty wojenne tureckie otrzymały rozkaz doprowadzenia opornej łodzi pod groźbą użycia siły, względnie zatopienia jej.

STAMBUL (Pat). Eskadry tureckich hydroplanów i torpedowce patrolują brzo gi tureckie w poszukiwaniu tajemniczej łodzi podwodnej, znajdującej się rzekomo na wodach tureckich. Bateria turecka — jak donosi Reuter — otrzymała rozkaz strzelania do wszystkich podejrzanych statków, które na wezwanie patrolujących okrętów odmówią odpowiedzi co do swej przynależności państwowej.

Do egzaminów

przygotowuje doświadczony b. naucz. gimn. w zakresie programu nowego i dawnego typu gimn. Specjalność: polski, matematyka, fizyka, przyroda. Nauka solidna. Opłata przystępna. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera Wileńskiego” po godz. 7.30 wiecz. lub telefonicznie nr. 4—84, pokój 45, od godz. 11 rano do 7 wiecz.

cili 110 samolotów, zaś ponadto 66 samolotów chińskich poważnie uszkodzonych. Straty lotnictwa japońskiego wynoszą 16 samolotów.

15-y wypadek napaści na statek handlowy

LONDYN (Pat). Z Aten donoszą o nowym wypadku zaatakowania statku handlowego przez samolot o nieustalonej narodowości. Kapitan statku — cysterny, płynącego pod flagą brytyjską, zaatakowała go przez firmę grecką, donosił dziś w dzion portowym w Pireusie, że gdy znajdował się w odległości około 30 km. od

Barcelony, został zaatakowany w nocy przez samolot, który rzucił 5 bomb. Bombę padły w odległości kilkudziesięciu metrów od statku, któremu udało się jednak umknąć. Nazwa statku nie jest na razie ujawniona. Jest to piętnasty wypadek na paści na statek handlowy na morzu Śródziemnym w tym miesiącu.

Anglia zastrzega sobie wolną rękę w wypadku napaści na jej statki

LONDYN (Pat). Rząd brytyjski złożył na ręce gen. Franko protest w sprawie napaści na statek brytyjski „Noemi Julia”. Neta brytyjska oświadcza, że w razie nowych napaści

na statki brytyjskie, rząd brytyjski zastrzega sobie prawo wydania zarządzeń, których będzie wymagała sytuacja.

Na marginesie polskiej polityki zagranicznej

W związku z ankietą Hull'a

Odpowiedź Rządu Polskiego na oświadczenie amerykańskiego sekretarza stanu Cordell Hull'a, przesłana mu przez polskiego ministra spraw zagranicznych, ujęta została w 8 punktach. Odpowiedź tę można określić jako zrąb zasad, którymi Polska kieruje się w swej polityce zagranicznej i których zastosowanie uważa za niezbędne w stosunkach międzynarodowych.

Podkreślono w tej odpowiedzi podobieństwo, zachodzące pomiędzy zagadnieniami politycznymi i sprawami ekonomicznymi każdego państwa. Tekst odpowiedzi mówi, że zaufanie gra równoważną rolę jak zapas złota, a zaufanie daje się uzyskać przez od powiednią politykę. Tę zasadę Polska zawsze wprowadzała w życie w stosunkach ze swymi sąsiadami. Lojalność, jasne postawienie sprawy we wszystkich problemach obchodzących tak Polskę, jak jej sąsiadów, unikanie konszachców i gier zakulisowych — oto charakterystyczne cechy polskiej polityki zagranicznej, które jej zaskarbiły zaufanie wszystkich państw. Z tym jasnym uświadomieniem celu, do którego Polska dąży, a którym jest w chwili obecnej przede wszystkim utrzymanie pokoju europejskiego, łączy się dalsza część oświadczenia ministra Becka.

Zadanie międzynarodowej współpracy państwa, widzi minister Beck w tym, ażeby wpoić w dzisiejszą generację przekonanie, że wstrząsów wojennych da się uniknąć. Polityka pokojowa, prowadzona i zaczęta od podstaw, pozwala ten cel osiągnąć. Zasadniczą podstawą, na której ta polityka powinna się opierać, są dobre stosunki sąsiedzkie z innymi państwami. Ta myśl, wyrażona przez ministra Becka w odpowiedzi do ministra Hull'a znajduje również potwierdzenie w stosowanej przez niego praktyce. W ciągu kilkunastu lat Polska ułożyła stosunki z większością państw sąsiadujących w sposób, który conajmniej należy określić jako zadowalający. Usunięto istniejące tarcia, wzmożono współdziałanie i współpracę z sąsiadującymi państwami na polu gospodarczym i kulturalnym. A nawet w odniesieniu do tych państw, z którymi nie zdołano jeszcze osiągnąć kompletnego porozumienia, Polska stosuje swą przewodnią ideę pokojowych stosunków sąsiedzkich.

Z niektórymi państwami europejskimi łączy Polskę stosunki ściślejsze, bliższe. Liczba tych państw nie jest wielka. Jest to dalsza konsekwencja wyznawanej przez polską politykę za graniczną zasady, że międzynarodowa współpraca pokojowa musi się liczyć z okolicznościami, że im więcej państw obejmuje, tym bardziej ogólnie powinny być zasady porozumienia. Praktyka bowiem wykazuje, że ułożenie jakiejś sprawy nie zawsze jest łatwe, nawet między dwoma państwami. Ta niechęć do t. zw. polityki bloków jest także jedną z cech charakterystycznych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które pokłada większe zaufanie w skuteczność

układów dwustronnych. Jest to zresztą, jak uczy doświadczenie, jedyne słuszne ustosunkowanie się do tego problemu.

Zdaniem Rządu Polskiego współpraca międzynarodowa powinna się opierać na zaufaniu. Zaufanie to da się łatwo osiągnąć, jeżeli każdy z partnerów będzie przekonany o tym, że jego słuszne prawo decydowania o swoim losie i regulowania swego życia wedle zasadniczych cech charakteru narodowego będzie przez innych — w życiu międzynarodowym — respektowane.

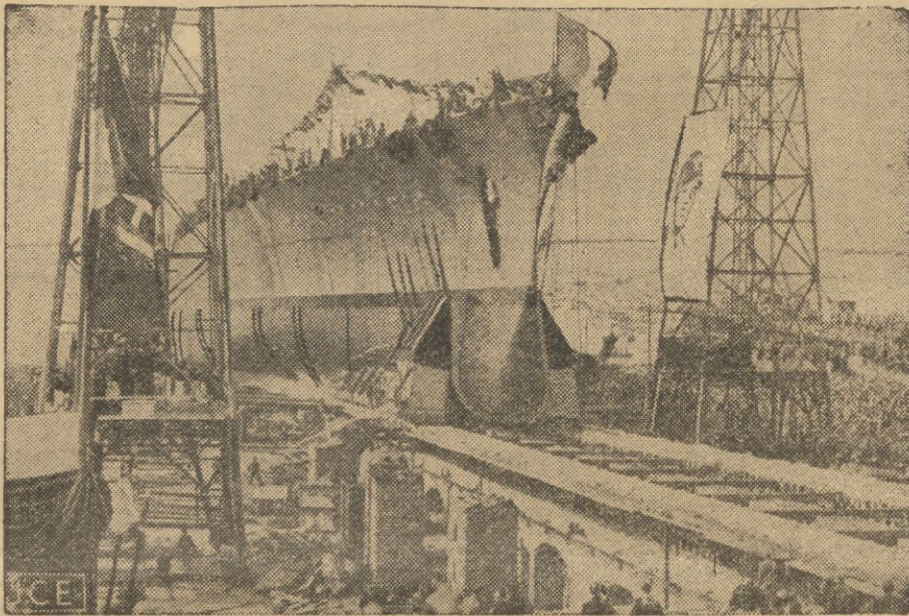
Odbudowanie tej współpracy i współdziałania międzynarodowego w myśl podanych wyżej zasad jest możliwe. Należy sobie oczywiście zdać sprawę z faktu, że na tej drodze istnieją poważne trudności. Dzisiejsza Europa podzielona jest na wrogie obozy, na t. zw. bloki wzajemnie się zwalczające i zabiegające o wciągnięcie w sferę swoich wpływów jak największą ilość państw. Polska stała

zawsze, w myśl wytycznych swojej polityki zagranicznej, zdala od wszelkich bloków, strzegąc zazdrośnie swojej niezawisłości politycznej. Nie usiłując sama wpływać na kogoś, nie depuszcza jednak również niczyich wpływów na sprawy polskie.

Dlatego Rząd Polski jest zdania, że w okresie przejściowym, w jakim Europa obecnie się znajduje nie należy dążyć do zbyt skomplikowanych systemów rozwiązania problemu po koju europejskiego. Rozwiązanie na pozór skromniejsze, lecz bardziej praktyczne, będzie skuteczniejsze, o ile przyczyni się do uspokojenia umysłów.

Uspokojenie umysłów i skierowanie wysiłków każdego narodu na tory twórcze pracy organizacyjnej! Oto cel, jaki stoi dzisiaj przed międzynarodową polityką zagraniczną Europy. Jest on równocześnie jedynym środkiem na zaprzestanie wyścigu zbrojeń.

Nowy krążownik włoski



Najnowszy krążownik włoski „Littorio” w momencie spuszczenia go na wodę.

Aresztowanie konstruktora samolotu „N-209”

Lewoniewski poleciał na niedostatecznie skontrolowanym aparacie

W Moskwie kursują uporeczywe pogłoski, że NKWD aresztowało cały szereg inżynierów, a nawet zwyczajnych robotników, którzy montowali samolot „N-209”, na którym Lewoniewski wyruszył w swą podróż. Władze podejrzewają „umyślny akt sabotażu”.

Jak donoszą dzienniki sowieckie, aresztowany został konstruktor samolotu „N-209”, inż. Iwanow. Iwanowa oskarżają o niedostatecznie skontrolowanie motoru samolotu, na którym poleciał Lewoniewski. Zdaniem dzienników sowieckich, zły stan motoru

spowodował przymusowe lądowanie Lewoniewskiego.

„PRZETRZĄSNĄ CAŁĄ KRAINĘ PODBIEGUNOWĄ, ALE LEWONIEWSKIEGO ZNAJDĘ” — OŚWIADCZYŁ WODOPIANOW.

Prasa sowiecka donosi, że samoloty ekspedycji Wodopianowa, które mają wyruszyć na poszukiwanie Lewoniewskiego, zaopatrzone zostały w specjalne świetlne instalacje, pozwalające prowadzić poszukiwania wśród nocy arktycznej. Poczyniono również przygotowania na wypadek przymu-

sowego lądowania samolotów ekspedycji na lodach morza arktycznego, bowiem ewentualność ta wydaje się bardzo prawdopodobna. Wodopianow miał oświadczyć przedstawicielom prasy, że „przetrzęsniemy całą kraiinę podbiegunową, ale Lewoniewskiego znajdziemy”.

ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS.
W. MAKOJNIK
PROJEKT WNL'RZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m 15, tel. 23-77

Zgon ś. p. prof.
E. Porebowicza



W dniu 24 bm. zmarł we Lwowie ś. p. prof. dr. Edward Porebowicz, emerytowany profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, znakomity romanista, tłumacz i poeta.

Ś. p. prof. Porebowicz był czynnym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Lwowskiego, współpracownikiem wielu innych towarzystw naukowych, doktorem honorowym Uniwersytetu Poznańskiego, profesorem honorowym Uniwersytetu Jana Kazimierza. W r. 1932 behodził jubileusz 50-lecia pracy literackiej i naukowej. Zmarły odznaczony był komandorią orderu „Odrodzenia Polski” i komandorią orderu „Corona d'Italia”.

Zdjęcie nasze przedstawia ś. p. prof. dr. Edwarda Porebowicza.

Fundusz Pracy
nie będzie likwidowany

W związku z pogłoskami w prasie o zamierzonym likwidacji Funduszu Pracy Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia, że pogłoski te są całkowicie bezpodstawne.

Nie są rozpatrywane jakiejkolwiek projekty likwidacji Funduszu Pracy i nie odpowiadają prawdziwe wiadomości o rzekomych pracach przygotowawczych w tej dziedzinie.

Szybko wzrasta handlowa flota Rzeszy

Flota handlowa Rzeszy, po raz pierwszy od kryzysu powojennego, wykazała w ostatnim roku bardzo znaczny wzrost tonażu, osiągając 3/4 przedwojennej go tonażu. Na początku 1937 r. liczyła ona 3.579 statków morskich o pojemności 3,9 mln. t. w 1936 r. przysto statków wynosił 151 jednostek o pojemności 255 tys. t. podczas, gdy ubytek tonażu w tym samym czasie (z powodu sprzedaży za granicę lub całkowitego zużycia) wyrzcił się liczbą 89 statków o pojemności 77 tys. t.

Postanowiono jednocześnie, w miarę wzrastania liczby nowoczesnych statków morskich, wycofać z użycia statki starego typu.



Z Rosji Sowieckiej

NOWY PODRĘCZNIK HISTORII ZSSR.

W szkołach sowieckich specjalnym rozporządzeniem rządu wprowadzony został nowy podręcznik historii ZSSR. Cała prasa sowiecka zajmuje się omawianiem tego faktu, nadając mu wielkie znaczenie polityczne. Z komentarzy prasy wynika, że nauka historii obecnie przywrócona zostaje do swych praw, „trockistowsko-lewicowy” zaś stosunek do historii będzie poniekąd. Nowy podręcznik łączy, zdaniem prasy, gloryfikację „dzieła Stalina” z „pozytywnym stosunkiem” do głównych momentów historii Rosji: wprowadzenia chrześcijaństwa, reform Piotra Wielkiego i t. d. Specjalny komunikat

komisji rządowej objaśnia, że przyłączenie do Rosji Ukrainy i Gruzji należy traktować jako „postępowy czynnik historyczny i jako najlepsze wyjście z ówczesnej sytuacji politycznej”.

PRZEMYSŁ KINOWY W OPLAKANYM STANIE.

„Izwiestija” w artykule p. t. „Tak zwana rekonstrukcja kinoprzemysłu”, oskarżając głównego kierownika sowieckiego trustu kinowego, Szumiackiego i jego najbliższych współpracowników o nieumiejętną pracę, wskutek której sowiecki przemysł filmowy znajduje się w opłakanym stanie. Próby stworzenia „sowieckiego Hollywoodu” speliły na niczym. Na przebudowanie studia „Mosfilm” wydano przeszło 30 milionów rubli. Jak dziennik zaznacza, wszystkie nieporządki w trudzie filmowym są spowodowane przez „trockistów i wrogów ludu”.

KORUPCYJNA AFERA W SĄDOWNICTWIE.

„Izwiestija” donoszą o wykryciu znacznej afery korupcyjnej w sądownictwie i prokuraturze sowieckiej. W wielu miastach prowincjonalnych prokuratorzy za łapówki umarzali sprawy kryminalne, protegując defraudantów, oszustów i t. d. Liczne trusty państwowe, by zabezpieczyć swych pracowników przed szkandalem, wypłacały im ostatnim regularne pensje. W okręgu świeżółskim władze prokuratorskie za łapówki umorzyły przeszło 9.000 spraw kryminalnych. Prowadzone dochodzenie wykrywa coraz nowe dowody korupcji sowieckiego aparatu sądowno-prokuratorskiego.

Na półkach księgarskich

„Navigare necesse est”

Powoli, ale stale zaczynamy rozumieć i w Polsce znaczenie tego przysłowia, życiową konieczność jego stosowania i mądrość jego prostego na kazu. Rozumieć, że poprostu trzeba żyć. Aby żyć, trzeba pływać. Ale nie tylko po płytkich wodach mocarstwowej frazeologii, lecz po prawdziwym burzliwym morzu, gdzie choćby tylko spotkanie ze wzbawianym żywiołem i jego opanowanie daje nie mniej satysfakcji od walki z bałwanem lądowym.

Energia ludzka zwrócona przeciw tym ostatnim jest w gruncie rzeczy straconym kapitałem, bez amortyzacji — (bo co może dać madremu jego zwycięstwo nad głupim?) — natomiast zwycięstwo nad żywiołem morskim to realne i materialne korzyści. Miliony zaszczerdzone, miliony zrobione, miliony wprowadzone do kraju. A pieniądz, jako wyraz materialnych ludzkich możliwości to polega, czy to się komu podoba, czy nie. Na dowód wystarczy przypomnieć słowo: „budżet”. Trzeba by Polsce to,

owo i tamto ale w budżecie nie ma pokrycia.

Niewątpliwie narody żeglarskie były zawsze zasobniejsze w forszę. To fakt, który zaczyna się uświadamiać sobie wreszcie potomkowie tych, co bywali i bijali pod Wiedniem i Samosierą. Idzie powoli przemiana psychiki i nastawienie na inny ideał. Co prawda bardzo późno, po wielu, wielu wiekach morskiej idiosynkrazji wstrętu (polska choroba morska w przeszłości), ale lepiej późno niż wcale. Slabo jeszcze idzie, niemrawo, ale początki zrobiono. Po 17 latach władania okrojonym skrawkiem wybrzeża za zrozumienie sensu jego posiadania wraca i dociera do sfer gospodarczych szukających dobrej lokaty kapitałów. To już wiele.

Ale dla całej masy narodu morze pozostaje nadal tematem niemal egzotycznym. To co się pisze to wciąż za mało w stosunku do ważności zagadnienia.

To też wszystko, co jest zwłaszcza dobrze napisana i co zbliża temat do

warstw najszerszych, zasługuje na rejestrację, a także na popularyzację.

Gen. M. Zaruski — Z harecerzami na „Zawiszy Czarnej”, Lwów—Warszawa 1937, Książnica Atlas. Str. 126.
„Zawisza Czarna” to szkolny zagłowiec trzymasztowy Związku Harcerstwa Polskiego. Przed tym nazywał się „Petrea” i w handlowej służbie duńskiej odbywał rejsy w podbiegunowe lody Grenlandii. Zbudowany więc jest mocno. W Polsce jest trzecim z rzędu okrętem przeznaczonym do celów wychowania morskiego młodego. Wyjątkowość jego polega na tym, że sprawiło go nie państwo, lecz organizacja społeczna, organizacja harcerska.

Wśród młodzieży zdobywa sobie idea morska największe zastępy wierznych zwolenników i bezinteresownych entuzjastów. Tęsknota do nieznannej przygody, urok niebezpieczeństwa żegluga po morzach dalekich, do krajów pachnących kwiatem pomarańczy, wabiących dźwiękami hawajskiej gitary, krajów pełnych słońca, ruchu i życia, portów ruchliwych, szumiących zgłębieniem pozornie chaotycznym, ale w którym tętni rytm codziennego życia i pracy, przede wszystkim pracy — to wszystko pociąga nieod-

parcie wyobraźni młodych.

Ta młodzież, uzyskawszy pomoc ludzi doświadczonych, pokonawszy przeszkody, poszła za tajemniczą swoją przewodniczką, tęsknotą do nieznannej przygody. I nie można powiedzieć, że na dnie tych pragnień jest tylko sport, bo gdyby o sport chodziło, starczyłyby płaskie boiska i stadiony, albo wreszcie liczne tereny wód śródlądowych — jezior, strumieni i rzek. Potrzeba jednak było rozleglejszych horyzontów, szerszego oddechu, niebezpieczeństwa nieurojonego, walki ostrej, bezwzględnej. To da jej szkołę, to wytwarza typ marynarza, urabia psychikę. Psychikę prawdziwych marynarzy z żaglowych okrętów, które kształtują duszę swojej młodej załogi, zespala ją z żaglem i morzem, uczy doceniać niebezpieczeństwo, ale przede wszystkim uczy je opanowywać i, jak na prawdziwych wilków morskich przystało, traktować z góry nawet załogi statków parowych.

„Eh wy, plemię z okrętów parowych, Tramwajarze od wodnych tramwajów! Nie wam słuchać o drogach szlornowych...”

Pomimo tego lekceważącego stosunku, „plemię z okrętów parowych”, jakże jeszcze w Polsce nieliczne, z przyjemnością, zapewne posłucha

morskich opowieści, nie zrażone zaakcentowanym antagonizmem, panującym zresztą wszędzie między marynarzem a żeglarzem, a marynarzem z parowca. A w Polsce obaj są jednak pożądanymi, jednako potrzebni, jednako miłowani.

Gen. Zaruski, którego nazwisko znane jest nie tylko w naszej literaturze marynistycznej, ale także jako czynnego pioniera idei morza i żeglarstwa morskiego, daje nam tym razem, jako kapitan harcerskiego statku szkolnego — barwne opisy i wrażenia pierwszych podróży „Zawiszy Czarnej” po morzu Północnym i Bałtyku. — Z Gdyni od Londynu do Helsinków i z powrotem, idą rejsy szkolne harecerskiego żaglowca i ich śladem płynie opowieść autora. I podróż i książka ją opisująca jest tym ciekawsza, że w tych podróżach odpowiedzialną służbę morską pełniła załoga, złożona z młodych ludzi, którzy nigdy przedtem na większych żaglowcach nie pływali. Mimo to wrócili do swych „rodzinnych pieleszy” zdrowi, zahartowani w trudach i niewygodach, rozmiłowani w wędrownie po świecie szeregach, ciekawym, pociągającym i co jest niemiernie ważne, zorientowani w stosunkach świata morskiego, gdzie wszystko jest tak różne i odrębne, niż

Polityczna geografia Chin

CHINY.

Powierzchnia: 11173558 km. Ludność: 452791069 mieszkańców. Około 80% ludności utrzymuje się z uprawy roli. Kraj jest obficie zaopatrzony w surowce, których należyte wykorzystanie ma dopiero nastąpić podczas realizacji nowego planu rozbudowy gospodarczej. Plan ten przewiduje między innymi wybudowanie 8500 km kolei żelaznej. Linia Chungking—Chengtu ma być przeprowadzona przy pomocy kapitałów francuskich.

Ustrój republikański został ustanowiony w roku 1911 po rewolucji, kierowanej przez dra Sun-Yat-Sena, który obalił dyktando mandżurską. W latach 1912—1928 kraj wystawiony był na pasłę nieustających wojen domowych i pogrążony w całkowitej anarchii.

Stolica: Nankin. Rząd obecny nosi nazwę Centralnego Rządu Nankińskiego, w przeciwstawieniu do rządów prowincjonalnych. W roku 1936, gdy Czan-Kaj-Szek (patrz niżej) położył kres wpływom generałów z prowincji południowych, dzieło zjednoczenia Chin zostało dokonane.

Polityka, jakiej trzymały się Chiny, była inspirowana przez partię narodową i szła po linii zasad, sformułowanych przez Sun-Yat-Sena, a utrzymany w duchu nacjonalistycznym i demokratycznym. Dyktatura partii narodowej skończyła się jednak z chwilą, gdy w głosowaniu powszechnym, tajnym i bezpośrednim zostało obrane zgromadzenie narodowe.

CHINY PÓŁNOCNE.

Chiny północne obejmują 5 prowincji. Trzy z nich są w 100% chińskie: Hopei, Shansi i Szantung; dwie inne, Czahar i Suei-yuan tworzą t. zw. Mongolie Wewnętrzna. W roku 1932 Tsen-Shih-Ying, geograf chiński, podał następujące dane co do ich powierzchni:

Hopei — 140526 km; Suei-yuan — 304058 km; Szantung — 153711 km; Czahar — 258815 km; Shansi — 161842 km.

Dwa momenty natury strategicznej i ekonomicznej czynią ten kraj specjalnie pożądanym dla Japonii.

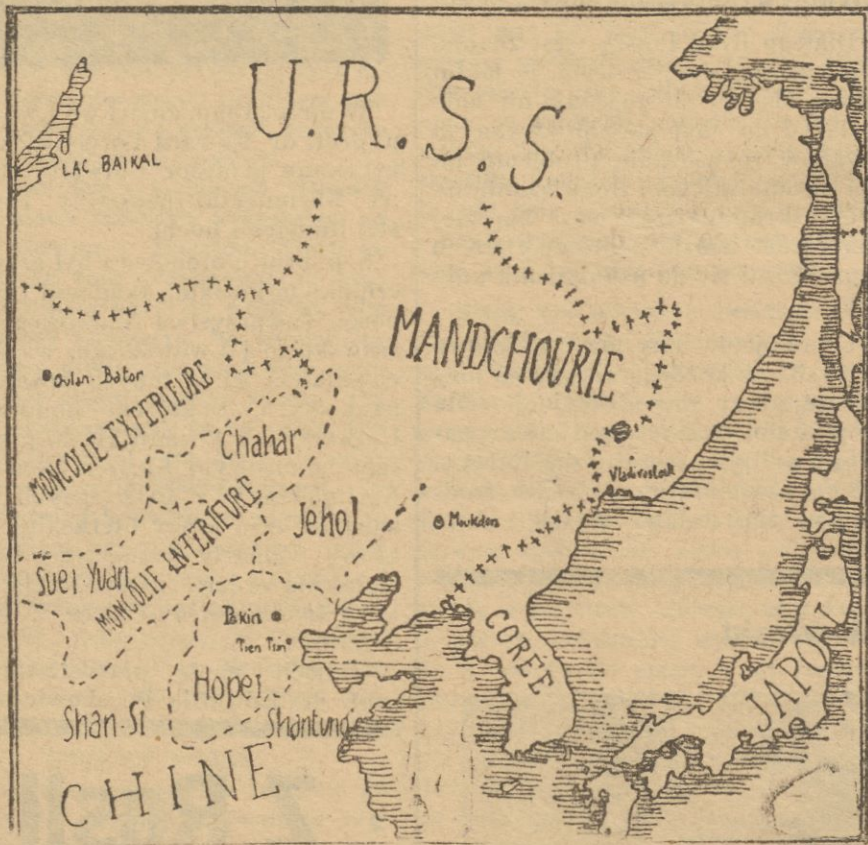
Surowce, jak węgiel, żelazo i bawełna znajdują się tam w wielkiej obfitości. Chiny Północne w stosunku do całego państwa produkują 45% węgla, 34% bawełny i 90% lnu. Jednocześnie w samych prowincjach Shansi, Hopei i Szantung mieści się 53% chińskiego przemysłu metalurgicznego. Jeden z niemieckich geologów oświadczył, że ruda żelazna, pochodząca ze Shansi, będzie mogła zaspokajać wszelkie wymagania rynku światowego jeszcze przez całe stulecie.

Z punktu widzenia strategicznego Szantung i Hopei posiadają również

ogromne znaczenie. Shansi, które od wschodu sąsiaduje ze Shensi, a z południa z Honanem, jest właściwie sercem Chin. Bez tej prowincji rząd Nankiński nigdy nie byłby w stanie utrzymać swych ogromnych terytoriów na północy-zachodzie. Przed utworzeniem cesarstwa Mandżukuo z podbojem prowincji Jehol uważano japońskich sił zbrojnych była skierowana na Czahar i Suei-yuan, które z powodu swego sąsiedztwa z Mongolią zewnętrzna były do pewnego stopnia wystawione na wpływy bolszewickie. W razie konfliktu zbrojnego z Rosją sowie-

ką Japończycy przewidywali izolowanie nadmorskich części ZSSR za pomocą obsadzenia linii strategicznej poprzez Mongolię aż po jezioro Bajkal.

Próby wzniecenia na tych terenach ruchów separatystycznych, celem zagarnięcia ich pod swe wpływy, udały się Japonii tylko w bardzo nieznaczny stopniu. Wobec tego Japończycy zdecydowali się skoncentrować swą działalność w Hopei, która jest bardziej podatna i przez którą przebiega ważna linia kolejowa Pekin—Pukow, przecinająca także Suei-yuan.



Tajniki kuchni chińskiej

Kuchnia chińska jest jedną z najbardziej urozmaiconych i najsmakowitszych na świecie. W ciągu kilku tysięcy lat Chińczycy zdołali rozwinąć z niezwykłą subtelnością swej upodobania gastronomiczne.

Chińczycy nigdy nie lubowali się w silnych, wstrząsających wrażeniach. Chińczyk — to nie wojownik, lecz filozof i poeta. — Żywi upodobanie do tonów delikatnych, lekkich, nie lubi skrajności, lecz wyszukuje „złoty środek”.

Kuchnia chińska może zadowolić wszystkich kłębów. Chińczyk nie lubi „pełnych” ust, ani nie zadowala się sensacją chwili, lub smak, który trwa, który zostaje długo i przyjemnie w pamięci. Dowodem — spożywanie potraw: wszystkie dania przed podaniem na stół są pokrajane na drobne kawałki, które Chińczyk kładzie do ust przy użyciu delikatnych palców. Chociaż nie za dawalnia się jednym daniem, nawet posi-

nym, nie jest żarłoczny. Obiady złożone z 50 do 100 dań nie są w Chinach rzadkością! Podstawowym daniem chińskiej kuchni jest ryż.

Ryż myje kucharz chiński kilka razy, lekko go przecierając w rękę. Wodę zmienia tak długo, póki nie będzie zupełnie czysta po wysypaniu z niej ryżu. W ten sposób oczyszczony ryż wkłada do rondelka — do lewa świeżej wody w ilości dwa razy większej od użytego ryżu, stawia na dużym ogniu i pozwala mu gotować się przez pewien czas, ciałem mieszając drewnianą łyżką. — Stawia potem na bardzo małym ogniu. Po daniu na stół dopiero po stwierdzeniu, że zalewka na powierzchni są dobrze ugotowane.

O „zgnitych jajkach”, stanowiących wielki przysmak kuchni chińskiej, dużo się w Europie mówi, ale... fałszywie. Chińskie „zgnite jaja” nie są wcale zgnite, lecz są to właściwie jaja zakonserwowane.

Jajo kaczki, pierwszej świeżości, gotuje się na bardzo silnym ogniu, najlepiej na ogniu z drzewa, do temperatury od 120°—180°. Wygotowane w ten sposób jajo zakopuje się w niegaszącym wapnie, zmieszonym z ryżem, dzięki czemu jajo ulega sterylizacji. Po kilku miesiącach, na ogół po 4—6 miesiącach, jajo można wyjąć. Przy otwieraniu białko powinno wyglądać jak brązowa galarełka, a żółtko powinno być zupełnie czarne (jeśli pozostają części żółte, należy jajo wyrzucić). Po zdjęciu wapiennego „pokrowca” i skorupki krawce się je na cztery lub osiem plasterków. Smak takich jaj zbliżony jest do smaku pasztetu, ale jeszcze delikatniejszy.

merza, posiada umiejętność sztuki piarskiej, tego daru przyrodzonego, bez którego nie masz aryzmu.

Stanisław Zadrożny. — Na gdyńskim szlaku. Cykl „Polska w pracy”. M. Arct, Warszawa 1937. Str. 178.

O realnych, materialnych wartościach i korzyściach „płynących” z morza mówi cykl szkiców i reportarzy zatytułowany „Na gdyńskim szlaku”. Główny cel tej niezwykle pożytecznej książki to przede wszystkim wykazanie tych wszystkich możliwości, jakie się otwierają przed każdym młodym, pracowitym i obdarzonym inicjatywą człowiekiem, który „na gdyńskim szlaku” pragnie zdobywać swoją przyszłość. Jeden z przykładów tego rodzaju pracy, będący jednocześnie do pewnego stopnia charakterystyką tej pracy, stanowi rozdział ostatni „Gdyński reportaż”, skicujący sylwetkę energicznego pracownika biur portowych na tle wyrażenia podmalowanych obrazów z działalności portowej maklera i strony organizacyjnej tej działalności, strony kalkulacyjnej i kupieckiej. Być może można mieć pewne zastrzeżenia co do tak rzadko spotykanego, bo nieuzasadnionego opytymizmu w traktowaniu zagadnienia pracy, które „na gdyńskim szlaku”

DZ Ś WYROK w procesie Krzysztoforskiego i spółki

W Lublinie w Sądzie Apelacyjnym odbył się dalszy ciąg rozprawy odwoławczej przeciw byłemu naczelnikowi urzędu skarbowego w Radomiu Krzysztoforskiemu i urzędnikom skarbowym i samorządowym.

Przemawiali obrońcy oskarżonych. Po przemówieniach obrońców rozprawę przerwano. Wyrok ogłoszony będzie w piątek 27 bm. o godz. 12-ej.

Za zbieranie chróstu w lesie...

wybił fuzją zęby

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu toczyła się sprawa przeciwko 20-letniemu praktykantowi leśnemu, Zygmuntowi Wiśniewskiemu, o wybiście zębów fuzją niejakiej Franciszce Nowakowej, za zbieranie chróstu w lesie.

Oskarżony tłumaczył się koniecznością

cią obrony przed Nowakową, która miała go bić pałką po głowie.

Jak stwierdzili świadkowie, tłumacz nie się oskarżonego było wykretne.

Sąd uznał winę Wiśniewskiego i skazał go na półtora roku więzienia.

Przywódca wolnomyślicieli Poznańskich skazany na 6 miesięcy więzienia

Jakub Floryszczak, przywódca wolnomyślicieli poznańskich, skazany w swoim czasie przez sąd okręgowy na 3 miesiące aresztu i zwolniony następnie przez sąd apelacyjny, odpowiadał wczoraj przed

sądem apelacyjnym ponownie, po uchyleniu wyroku przez sąd najwyższy.

Obecnie został on skazany na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Wielka afra fałszerska w Radomiu Świadcstwa szkolne i cechowe po 15—60 zł.

Dyrekcja Fabryki Broni w Radomiu przy przyjęciu nowych robotników zaobserwowała, że kandydaci legitymujący się przy przyjęciu do fabryki świadectwami szkolnymi, cechowymi i t. p. dyplomami, zdradzają zupełny brak przygotowania fachowego, jakiego należałoby wymagać od kandydatów z uwagi na ich świadectwa i dyplomy.

Ze sprostaczeniami swymi dyrekcja podzieliła się z radomską policją, która

drogą obserwacji i wywiadów ustaliła, że w Radomiu istnieje zorganizowana szajka fałszerzy świadectw szkolnych i rzemieślniczych.

W tych dniach aresztowano członków tej szajki; są to czterej mieszkańcy Radomia: Stanisław Rusinowicz, Józef Gruszczyński, Marian Maj i Władysław Prawda.

Fałszerze pobierali za sfałszowane świadectwa od 15 do 60 zł — zależało, z jakich sfer pochodził „klient”.

Aresztowani fałszerze są w dyspozycji radomskiego urzędu śledczego, który prowadzi dochodzenie.

Nowa opera Ryszarda Straussa

Znakomity kompozytor i twórca wielu operetek Ryszard Strauss ukończył pracę nad nową operą pod nazwą „Dafne”. Opera ta zostanie wystawiona w najbliższym sezonie w reprezentacyjnym teatrze niemieckim w Monachium.

200 rocznica urodzin Pierwszego Aptekarza Francji i „wynalazcy” — kartofli

Ostatnio w Montidier obchodzono bardzo uroczyste dwuchsetlecie urodzin Antoniego Augusta barona Parmentier, który urodził się w tym mieście 12 sierpnia 1737 roku. Parmentier znany powszechnie jako sławny agronom był w rzeczywistości jednym z największych farmaceutów swojej epoki. Po odbyciu praktyki u aptekarzy w Montidier i Paryżu, został naczelnym zarządzającym w Hôtel de Invalides. W okresie napoleońskim doszedł do szczytu swej kariery. Został generalnym inspektorem i 1-szym ap- tekarzem armii. Na tym stanowisku zaszkodziła mu śmierć w 1813 roku. Niejednokrotnie sądzono, że Parmentier jest „wynalazcą”... ziemniaków. Jest to najzupełniej niegodne z prawdą. Rola jego ograniczyła się do wprowadzenia w modę tej jarzyny którą po raz pierwszy spróbował w Niemczech, gdzie przebywał w czasie

siedmioletniej wojny. W okresie klęski głodowej w roku 1789 Ludwik XVI przeznaczył 50 morgów ziemi dla Parmentiera pod uprawę ziemniaków. Terenów zasadzonych mało znaną we Francji jarzyną dniem i nocą służyli żołnierze. Obudziło to ciekawość ludności, która zainteresowana sprząż, poczęła wykładać kartofle nocą. Kradnąc kartofle przyzwyczaili się Paryżanie traktować je jako pożywienie, którego w innym wypadku nie spożywano by za żadną cenę. Parmentier ogłosił kilka prac z zakresu wiedzy o ziemniaku i na podstawie analiz chemicznych zachęcał do wypieku chleba z maki kartoflanej. Chleb taki istotnie wypiekano, ale nie cieszył się on powodzeniem. Parmentier przyczynił się w niemałym stopniu do wzrostu produkcji ziemniaków. W cztery lata po eksperymentach Parmentier'a liczono 35.000 ha zasadzone kartoflami, a dzisiaj obszar ten wynosi więcej niż 1.500.000 ha, a wydajność jego — około 170.000.000 quintali ziemniaków rocznie.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI udziela lekcji gry na fortepianie — Ceny przystępne — ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4—6 dp.

„Dni propagandy Estetyki Miast”

W dniach od 12—19 września rb. w Grudziądzu zostaną zapoczątkowane „Dni Propagandy Estetyki Miast” połączone z obradami delegatów Związków i Tow. Ogrodów Działkowych, Tow. Upiększania Miast, Tow. Popierania Plantacji, Tow. Miłośników Miast — przy współudziale przedstawicieli miast Rplitej i trzecie interesujących się estetycznym wyglądem miast. Grudziądz daje inicjatywę i wysuwa plan zorganizowania wszystkich wyżej wymienionych zrzeszeń celem podniesienia poziomu estetyki naszych miast polskich, których naturalne piękno niejednokrotnie przewyższa głośno reklamowane miejscowości zagranicę, a porostaje niewyżyskane tak z punktu widzenia gospodarczego (turystyka) jak i estetycznego.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwegrzecznicą w powiecie wileńsko-trockim.

Żółw Maksyma Gorkiego schwyty w Palermo

Pewien rybak w miejscowości Kocella w pobliżu Palermo złowił żółwia ważącego 98 kilogramów. Na grzbiecie płaza rybak zauważył jakieś dziwne znaki. W porcie rybackim powiedziano mu, że to napis w jakimś nieznanym języku. Nauczyciel włoski skopiował znaki i przesłał kopię do włoskiej Akademii Literatury, gdzie rosyjski jak się okazało, napis

odczytano:

„Żółwia tego, nazwanego „To to” — glosił napis — wypuściliśmy na wolność w dniu 1 maja 1922 roku. W chwili wypuszczenia na wolność zwierzę ważyło 52 kg, miało 90 cm długości i żywiło się najchętniej sardynkami”. Pod tym tekstem widniał podpis — Maksim Gorkij, na Capri.

na kontynencie. — Książkę urozmaicają liczne ilustracje i uzupełnia słowniczek wyrazów i terminów marynarskich.

Wanda Karczewska. — Ludzie spod żagli. Powieść. Wydawn. Ligi Morskiej i Kolonialnej i Inst. Wydawn. „Biblioteka Polska”. Warszawa 1937. Str. 220.

Książka ta młodej debiutantki na polu literackim, uzyskała pierwszą nagrodę Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie jako najlepsza polska powieść morską.

„Utwór ten, mówi opinia jurorów, o wysokiej wartości artystycznej, jest wybitną polską powieścią, dającą obraz morza widzianego z żaglowca, oraz życia marynarzy w całym jego żywiołowym pięknie i grozie”. Przeczytanie powieści utwierdza w nas tę pochlebną opinię. Treść jej i artystyczne zalety zdobywają sympatię czytelnika, który od razu orientuje się, że autorka posiada bezpośrednią znajomość morza i jego spraw, że jej utwór nie jest reminiscencją przeczytanej literatury, ale literackim wyrazem bezpośrednich, osobistych przeżyć i wrażeń, jakie daje żywioł morski przez dłuższe i stałe z nim przebywanie. Na to, żeby dać tak artystycz-

nie piękne opisy życia okrętowego, środowiska marynarzy, morza i statku, zainteresowania, radości i troski żałogi, tego całego kompleksu odrębnego i zamkniętego w sobie zjawiska jakim jest płynący okręt i wszystkie sprawy z tym związane, na to trzeba do wszystkiego bezpośredniego przeżycia i znać, a więc nie tylko widzieć i obserwować, jako mniej lub bardziej przygodny pasażer, ale osobiście brać udział jako czynny i odpowiedzialny członek żałogi. Istotnie też, autorka nauczyła się spraw morskich nie z lektury, ale z osobistego doświadczenia, pełniąc na równi z prostymi marynarzami służbę żeglarską na pokładach jachtów morskich w czasie wielokrotnych dalekomorskich wycieczek.

Ale do napisania powieści morskiej, oprócz znajomości morza potrzeba jeszcze talentu. Plastyczność obrazów, trafność psychologicznych obserwacji, umiejętność odtworzenia głębokich przeżyć psychicznych głównego bohatera powieści, tragicznie przeżywanego podczas podróży morskiej śmierci swego brata, którego burza zerwała z górnej części masztu, oryginalna, żywa stylizacja narracji — to wszystko wykazuje, że autorka w stopniu nie mniejszym niż znajomość

LISTY Z NIEDALEKICH PODRÓŻY

Nad Naroczem wiszą chmury

**Rabunkowa gospodarka dewastuje jeziora.
Ludność niezadowolona z komasacji**

— W Narocz jest coraz mniej ryb — mówią wieśniacy nadnaroczańscy, trudniący się rybołówstwem w chwilach wolnych od zajęć rolnych.

— Na Narocz prowadzona jest obecnie **rabunkowa gospodarka** — twierdzą praktycy i znawcy gospodar ki rybnej.

Wieśniacy, poszukując przyczyny zła, nie szukają już ratunku w praktykach magicznych, które do niedawna były tu w powszechnym użyciu. Nie okadzają sieci specjalnymi ziołami, nie wrzucają do matni poświęconych w kościele kawałków chleba. Młodzi wiedzą, że to nic nie pomoże. Starzy zaś, którzy od czasu do czasu, ukradkiem odwołują się do magii z przyzwyczajenia, również już zaczynają tracić wiarę w skuteczność tradycyjnych zabiegów.

Natomiast bardziej zamożni rybacy posiadający własne sieci (kupione na „słomę” kredyt), o większym rozmachu, tęsknią do dużych obrotów, za czynając coraz częściej wskazywać na Dyрекcję Lasów Państwowych, jako na przyczynę zła, stwarzającego pustkę w sieciach.

To co obecnie dzieje się na Narocz, powinno wywołać rumieniec wstydu u powołanych do opieki nad bogactwami naturalnymi naszego kraju Wileńszczyzna uchodzi za „nieprzewietrzony worek”, zamknięty ze wszystkich stron granicami i pasmami wzgórz, które izolowały ją od świata i opóźniały tu procesy kulturalne. Postępy w każdej dziedzinie życia odbywają się tu wolniej niż w innych dzielnicach naszego kraju z wyjątkiem Polesia, zatopionego w błotach. Ludność wiejska przyzwyczajała się do niskich form życia i jest do ułch przywiązana — jak mówimy „niezwykle tradycyjna”.

Dziś jednak nie nie usprawiedliwia na Narocz gospodarki z przed wieków.

Racjonalna gospodarka rybna, gwarantująca maksimum możliwości i pozwalająca na rozwój, nie jest obecnie znana nad Naroczem. Jak wiemy jest to jezioro bezpańskie. Po nieudanej próbie stworzenia z niego obwo du rybackiego (przez pospiech — z krzywdą ludności nadnaroczańskie), po rozwiązaniu umowy dzierżawnej z Dyрекcją Lasów Państwowych, pa nuje na nim prawdziwe bezkrólestwo. Jezioro jest eksploatowane dosłownie przez każdego kto ma do tego ochotę i pieniądze. Wieśniak łowi w nim na podstawie swoich słusznych praw, opartych na dokumentach lub na zwy czaju, „przybysze” nazwijmy ich tak, zarabiają spore sumy na sieciach, „wypożyczonych” stałym rybakom, parę zaś przedsiębiorców handlarzy ciągnie lichwiarskie zyski z pożyczek, udzielanych wieśniakom na kupno sieci. Trzeba przynajmniej bezstronnie, że w tej licznej gromadzie słoficznej na Narocz, najmniej zarabia wieśniak — rybak. Największym zaś przedsię biorem na Narocz jest Dyрекcja Lasów Państwowych, która po włożeniu w inwestycje dużych kapitałów, pracuje deficytowo.

Nikt jednak na Narocz nie myśli o racjonalnej gospodarce. Wszyscy biorą i dają do tego, aby wziąć jak najwięcej. Nikt zaś nie zamierza nawet zarybić jeziora. Nie będziemy tu przytaczali opinii wybitnych fachowców o koniecznej potrzebie zarybienia jezior, jako podstawy racjonalnej gospodarki. Są to rzeczy dobrze znane.

Wieśniak, przyzwyczajony do sta rych form i nie posiadając gotówki, nie prowadzi i nie będzie prowadził racjonalnej, współczesnej gospodarki, jeżeli nie przyjdzie się do niego z inicyjatywą i większym kredytem. W okresie gwałtownego zainteresowania się sprawą Narocza, wysuwano projekty stworzenia „obwo du własnego”, do którego by weszli ci wszyscy, którzy udowodnią swe prawa do jeziora. Projekt ten, na który się godził wiek si rybacy nadnaroczańscy, można by było tylko wtedy zrealizować, gdyby ktośkolwiek ze strony (urząd, instytu cja, ścisłe Bank) przyszedł wsi z du żą pomocą kredytową. Czy znalazła by się taka instytucja? Na pytanie to wobec stosunkowo słabych, odpowiedź dawać na ogół biednej wsi nadna roczańskie trudno dać odpowiedź.

Zarzut nieprowadzenia racjonal nej gospodarki na Narocz można skierować także pod adresem Dyрек cji Lasów Państwowych. Odpowiedź: „Wtedy będziemy zarybiali, gdy inni będą to robili”, nie usprawiedliwia całkowicie zajętego stanowiska.

Oczywiście przy takiej gospodar ce, jaka jest obecnie, jezioro jest de wastowane. Rybakom jest już za cias no, ryby coraz mniej. Połowy w bieżą cym letnim sezonie były bardzo małe. Coraz mniej jest ryb „szlachetnych”. To są fakty. Może na powstanie ich wpłynęły także jakieś inne, niezależ ne od gospodarki, przyczyny. Nie przekreśli to jednak faktu obecnej de wastacji.

Rybacki wieksi (jest ich zresztą nie wiele — kilku pracuje siećmi, zaku pionymi przez Żyda — handlarza, kil ku dzięki „spółce” z przedsiębiorcą przybyszem, kilkunastu zaś ma włas ne małe sieci) zwalczają Dyрекcję Lasów Państwowych, która siedzi nad Naroczem jako jeden z właścicieli ziemi z prawem do jeziora. Dy rekacja Lasów Państw. jest ich konku rentem na wodzie, ma lepszy sprzęt i „podbija” ceny robocizny, płacąc wyższe niż oni stawki.

Natomiast ludność biedna, nie po siadająca sieci (oprócz małych siatek przybrzeżnych), jak można stwierdzić podczas bezpośrednich rozmów, jest zadowolona z istniejącej przez okrą gły rok możliwości zarobku. W ziemie D. L. P. zatrudniała do 250 osób, obecnie po kilku, kilkunastu. Stosuje również stawki akordowe — po 40 gr. za 1 kg. złowionej sielawy. Z akor du nie wszyscy są zadowoleni. Przez pewien czas w okresie zimy D. L. P. zmuszana była poprosić przez ludność biedną do zatrudniania większej ilości robotników.

Niezależnie od spraw zatrudniania i konkurencji, co może doprowadzić do ostrzejszych zatargów, nad Naroczem dojrzewa sprawa o wiele poważ nniejsza, która może wywołać większą awanturę, jeżeli się jej w czas, postę pując odpowiednio, nie zapobieże.

Otóż rozpoczęto prace przy koma sacji wsi nadnaroczańskie. W swoim czasie kiedy władze administracyjne nie mogły dojść do porozumienia z ludnością nadnaroczańską, myślano o likwidacji serwitutów nad Naroczem za rekompensatę w postaci ziemi. Mówiono o tym (zdaje się przedsta wiało D. L. P.) wieśniakom. Ziemia miała być nadzielona podczas koma sacji wsi.

Obecnie o ziemi nie się nie mówi. Natomiast niektóre „kolonie” są wy dzielane w odległości 2 do 3 km od jeziora. Sznury wiejskie ciągną się na kilka kilometrów od jeziora. Wielu z rybaków będzie musiało rozstać się z obecnymi siedzibami i przenieść się na działki, zdaniem ich, zbyt odległe od jeziora. To stwarza duże niezado wolenie. Rozmawiałem z wielu ryba kami w Mikolcach, Pasynkach, Cze rewkach, wsiach najbardziej niespo kojnych. Nie chcą iść na kolonie od dalone, twierdzą, że dobrowolnie nie opuszczą swoich obecnych siedzib.

Wielu zaś widzi w tym odsuwaniu wsi rybackich od jeziora podstęp, — ukrytą chęć wywłaszczenia z praw do jeziora przez utrudnienie lub uniemo żliwienie dostępu do niego.

Malorolnych gospodarzy nad Na roczem jest olbrzymia większość. Bie dę pogłębia jeszcze piaszczysta nieur odzajna, źle uprawiana, bo przeważ nie zaniebawiana i pokryta kamieniami ziemia. Z ziemi tej malorolny na „kolonii” nie będzie miał dużo chle ba nawet wtedy, gdy będzie posiadał spore jak na warunki tamtejsze gos podarstwo. W pierwszych zaś latach będzie pogłębiał wydatki związane z przenoszeniem budynków. Wiesz be dzie szukała wtedy ratunku w Naro czu. Trudniej wtedy będzie z nią roz

mawiać na temat nawet obwo du włas nego, który przecież będzie musiał wprowadzić kontrolę, skrepuje swobodę łowienia na własną rękę dla sprze daży.

Nie wiadomo dlaczego, zdaje się, zaniechano świetnego projektu upel norolnienia wsi nadnaroczańskie na szerszą skalę. Bo obecnie wszystko wskazuje na to, że „kolonie” będą „wycinane” wyłącznie z ziemi wiejskiej, przez co nie da się uniknąć tworzenia gospodarstw karłowatych, może nie pod względem teoretycznym, lecz praktycznej wydajności roli. I tę „zapowiedź” ludność nad naroczańską przyjęła z dużym rozgo rzeniem.

Słowem nad Naroczem nie wszyst ko jest w porządku. Po sławnej „bur zy” i okresie zainteresowań sytuacją materialną rybaków-rolników wszyst ko jakoś ucichło na tyle, że znowu w cieniu zapomnienia narastają nowe konflikty.

Ach, przepraszam, turystyka! W tym wykrzykniku nie należy dopatry wać się ironii lub lekceważenia. Tu rystyka jednak wieśniaka nadnaro czańskiego nie nakarmi. Zarobi na niej dzierżawca bufetu schroniska szkolnego p. Dryll, przeciwko któremu od czasu do czasu urządzają de monstracje mieszkający schroniska, nie mogąc znieść jego kuchni, — za robi sklepikarz-przybysz, zarobi p. Sztralowa, jeżeli usłucha zaprosze nia. Wiesz na turystę, który woli schroniska i restauracje, nie zarobi. A jeżeli jakieś chałupie i „kapnie” w ciągu sezonu za „czysty koniec” 20—30 lub nawet 40 złotych za sezon, to nie będzie zbawieniem. Tym bar dziej, że „czysty koniec” jest rzadkoś cią u malorolnego.

Pałacem zagadnieniem Narocza jest ratowanie jego „bogactwa w wo dzie”. Rabunkowej gospodarce trzeba położyć kres jaknajprędzej. Niemniej pałacem zagadnieniem jest upel norolnienie wsi nadnaroczańskie. O tym nie można zapominać, tym bardziej, jeżeli naprawdę przygotowuje się likwidację serwitutów nad Naroczem.

Włod.

Już w najbliższych dniach

rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści

Konrada Trani p. t.

»ZEMSTA«

**Jak wyglądać będzie przyszły sezon
teatralny w Wilnie**

W najbliższy poniedziałek odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji Teatralnej. Na posiedzeniu tym dyr. Szpakiewicz poinformuje członków Komisji o swej polityce teatralnej i planach w nadchodzącym sezonie. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Zarządu miasta o godz. 8-ej wiecz.

Przez ogół miłośników teatru posiedzenie to oczekiwane jest z żywym zainteresowaniem.

Dyr. Szpakiewicz złożył już Magistratowi memoriał, dotyczący swych zamie rzeń w nadchodzącym sezonie zarówno pod względem artystycznym, jak i finansowym.

Nowy zespół artystyczny został już całkowicie skompletowany. Lista zespołu zawiera około 20 nazwisk aktorów, po chodzących z różnych scen polskich m.

in. z Warszawy, Krakowa i Łodzi. Wśród nowozaangażowanego zespołu znajdują się 4 młode siły nie mające jeszcze praktyki scenicznej. Zaangażowane one zostały zaraz po ukończeniu instytutu teatralnego w Warszawie. Z dotychczasowego zespołu dyr. Szpakiewicz pozostawia jedynie pp. Niedźwiecką, Wollejkę, Dzwonkowskiego i Staszewskiego.

Sprawa zaangażowania p. Jasińskiej-Deikowskiej znajdzie swe rozwiązanie na poniedziałkowym posiedzeniu Komisji Teatralnej. Dyr. Szpakiewicz podobno zapowiedział poruszenie tej sprawy.

Po za dyr. Szpakiewiczem na posiedzeniu Komisji zabiorą prawdopodobnie głos również i przedstawiciele naszego drugiego teatru — Lutni, omawiając ja go zamierzenia, bolączki i niedomagania.

Primaaprilisowy bohater zbroinej napaści rabunk. zmarł w więzieniu

**Eks-aktor po raz ostatni wystąpił przed publicznością
w roli gangstera amerykańskiego**

W tych dniach w więzieniu Łukiskim zmarł na gruźlicę więzień Herman Zakrzewski, były początkujący aktor rewiowy, którego nazwisko w kwieciu ub. r. nabrało nagle w Wilnie szerokiego rozgłosu. „Sławę” Zakrzewski zdobył nie dzięki swym występom na scenie, lecz dzięki niezwykle zuchwałemu, w naszych warunkach nienotowanemu napadowi rabunkowemu, którego przebieg przypominał sensacyjny film amerykański z życia gangsterów.

Działo się to 1 kwietnia ub. r. Do sklepu gotowych ubrań Salia przy ul. Wielkiej wszedł jakiś młodzieniec o wy chudłej, wprost ascetycznej twarzy. Młodzieniec wybrał sobie ubranie i kiedy sprzedający wręczał mu paczkę, klient zamiast pieniędzy wydobyl rewolwer i ste roryzowawszy sprzedawcę oraz inne obecnie w sklepie osoby, pochwycił paczkę z ubraniami, wystrzelił dwukrotnie na postrach i wybiegł na ulicę.

Na ruchliwej Wielkiej ul. na odcinku pomiędzy sklepem Salia, a kinem „Pani” rozegrał się sensacyjny pościg. Uciekający wskoczył wprost do taksówki, i steroryzowawszy szofera rewolwerem, nakłaniał go do szybkiej jazdy. W chwili jednak, kiedy stał na stopniu samochodu, podbiegli policjanci. Bandyta strzelił do niego z bliska i jedynie blaszany guzik munduru, w który, zrządzeniem losu, trafiła kula, uratował policjanta od śmierci. W czasie dalszego pościgu jedna osoba została przez Zakrzewskiego ciężko ranna, dwie lekko.

Podczas rozprawy sądowej bohater primaaprilisowego napadu rabunkowego zeznał, że jest gruźlikiem, że lekarze nie robili mu nadziei na wyzdrowienie.

Zakrzewski powiedział na sądzie prawdę. Bohater gangsterskiego napadu w tych dniach zakończył w więzieniu swój krótki żywot. Był skazany na 8 lat więzienia. [C]

Rozstrzygnięcie konkursu na ukwiecanie Wilna

Konkurs „Wilnianie — ukwiecajcie Wilno” zorganizowany przez Komitet Ukwiecania Wilna został zakończony. Komisja Sądziwska zbadała naocznie 73 obiekty, bądź zgłoszone, bądź zarejestrowane przez Komitet. 73 obiekty — jakże znikoma ilość na 200-tysięczne miasto, ale jak duża w porównaniu z latami poprzednimi.

Wiele balkonów i ogrodów wyróżnia ło się naprawdę pięknym doбором gatunków kwiatów, kolorów i troskliwością o ich wygląd. Ogródki niezawście spełniały jednak swoje zadanie. Konkurs ogłoszony został pod hasłem: — „Wilnianie ukwiecajcie Wilno” — nadajcie mu charakter ogrodu — upiększajcie brzydkie, gołe ściany domów. Zamieścić zaśmiecone dziedzińce i zarosnięte ładylami trawniki w kwitnące ogródki. Taką była mniej więcej myśl konkursu. Tymczasem Komisja Sądziwska znalazła, owszem piękne ogródki, ale zbyt często otoczone szczelnym, wysokim parkanem, oloczonym jeszcze na dodatek drutem kolczastym z napisem: „uwaga! zły pies”. Czy takie ogródki ukwiecają Wilno? — Nie! Służą wyłącznie ich właścicielowi i pod tym względem rozmiągają się z zasadniczą myślą konkursu. Zbyt może wielka ilość amatorów cudzych kwiatów zmusza właścicieli ogródków do tego rodzaju zabezpieczeń. Można było jednak, odrzućwszy sentyment do tak ulubionych w Wilnie płotów, zabezpieczyć dostatecznie kwiaty, budując płoty nie tak szczelne np. szlachety lub siatka druciana. Tego rodzaju ogródków „uszczelnionych” jest na szczęście coraz mniej jednak jeszcze stanowczo za dużo.

Innym znów przykładem jak można połączyć piękne z pożytecznym jest ogródek przy zaulku Kijowskim. Nomina sunt odiosa, ale w tym wypadku nie można pominąć milczeniem pomysłowości i wysiłku p. Pułturzyckiego, który w brzydkiej, pozabawionej jakiegokolwiek piękna dzielnicy, potrafił z warzyw, kom

ponując kolory liści, uzupełniając je barwami kwiatów, stworzyć tak piękny zakątek. Szkoda, że jest odosobniony w swoim sposobie ozdabiania. Ogródek ten zasługuje na wyróżnienie za sposób skomponowania, połączenia użyteczności i piękna na małym skrawku ziemi.

Miejmy nadzieję, że konkurs na rok przyszły da obfity plon.

WYKAZ OSÓB NAGRODZONYCH ZA UKWIECENIE OGRÓDKÓW I BALKONÓW.

Balkony:

p. Wilczewska — ul. Kościuszki 14—6 I nagroda — 25 zł;
p. Nowicka — ul. Pańska 4—3 II nagroda — 15 zł;
p. Nowicka — ul. Objazdowa 4—1 III nagroda — 10 zł

I nagrodę pocieszenia po 5 zł uzyskały następujące osoby:

p. Walczakowa — ul. Antokolska 58—16;

p. Jefimowa — ul. Jasna 35;
p. Jachimowiczowa — ul. Mostowa 3a;
III Komisarz P. P. — ul. Tatarska 2;
p. Kasproicz — ul. Sapieżyńska 7—1;
p. Wojtkiewicz — ul. Pióromont 4—3;
p. Jabłonowski — ul. Portowa 12—3;
p. Kowarska — ul. Teatralna 2a—3;
p. Nowicka — ul. Jasna 22;
p. Safarewiczowa — ul. Portowa 14—5;

Two Przeciwgruźlicze — ul. Wileńska 27;

p. Stalewska — ul. Kalwaryjska 44—4;
p. Hofman — ul. Pańska 4/2—5;
p. Podwysocki — ul. Arsenalska 6—3;
p. Łyszczarczyk — ul. Wileńska 10;
p. Kiezun — ul. Pióromont 2—3;
p. Plasznikowa — ul. Nieświeska 4—5;
p. Koschmieder — ul. Moniuszki 19—4
p. Bejrasszewski — ul. Mickiewicza 41—2.

Ogródki:

p. Znamierowski — ul. Antokolska 13—4 I nagroda — 25 zł;
p. Telmaszewski — ul. Teatralna 2c II nagroda — 15 zł;
p. Pułturzycki — z-k Kijowski 11—4 III nagroda — 10 zł

I nagrodę pocieszenia po 5 zł uzyskały następujące osoby:

p. Szacka — ul. Jasna 13;
p. Kolendowna — z-k Bernardyński 10—1;

p. Surówna — ul. Zarzecze 26—6;
p. Januszewicz — ul. Popowska 2;
p. Gurzewska — ul. Legionowa 62;
p. Nowicka — ul. Moniuszki 35 a;
p. Peszyńska — ul. Bernardyńska 10—3;

p. Jerzykowiczowa — ul. Wiwulskiego 5—1;

p. Balcewicz — ul. Wilkomierska 137—1;

p. Kruglik — ul. Rydza Śmigłego 17;
p. Zdrojewski — z-k Borowy 5.

Poza konkursem zostali wyróżnieni: Zarząd Miejski m. Wilna;

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych;

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie; Bank Polski, Oddział w Wilnie.

Osoby nagrodzone winny z dowo dami tożsamości zgłosić się do 30 wrze śnia rb. do Związku Propagandy Turystycznej, Mickiewicza 32 w godz. 19—13 i odebrać osobiście nagrody. Dyplom osobom nagrodzonym zostaną doręczone w terminie późniejszym.

POKOJE

TANIE CZYSTE I CICHE
W HOTELU ROYAL

Warszawa Chmielna 21
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego”
15% rabatu

SIERPIEŃ
27
Piątek

Dziś Józefa Kalasantego.
Jutro Ściecie św. Jana
Wschód słońca — g. 4 m. 16
Zachód słońca — g. 6 m. 25

Sposoby Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 26. VIII 1937. r.

Ciepłota 764
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr półn.-wsch.
Tendencja bez zmian
Uwagi: chmurno.

NOWOGRODZKA

— **Nominacja w OZN.** Władze na czele Obozu Zjednoczenia Narodowe go powołały prezesów oddziałów Organizacji Miejskiej w następujących miastach: w Nowogrodzku — inż. Lejtneker, w Stołpcach — dyr. Czeczota, w Wołożynie — Hrakalo-Horawskie go i w Zdziciolu Lewińskiego.

Zgłoszenia do organizacji miejskiej OZN w Nowogrodzku przyjmuje codziennie przewodniczący Oddziału inż. Lejtneker (ul. Piłsudskiego 93, tel. 47).

Oddział Miejski OZN w Nowogrodzku zaczął zapoczątkować swą pracę przez uruchomienie bursy dla uczniów rzemieślniczych.

— **O drzewo dla biednych.** W lasach, otaczających Nowogrodzkie, leży masa suchych gałęzi, a nawet i pni, które zaczynają już gnić. Nasuwa się więc wniosek, czyby odnośnie komiteły opieki społecznej i pomocy bezrobotnym nie wykorzystać tego stanu rzeczy przez zwrócenie się do Dyrektora Lasów Państwowych i do właścicieli lasów prywatnych (Horodziłówka, Sienieżyce) z prośbą o zezwolenie na bezpłatne zebranie tych gałęzi dla bezrobotnych i biednych?

Co zaś do przewiezienia tego drzewa, to można by było zwrócić się z apelem do właścicieli samochodów ciężarowych i koni o bezinteresowną pomoc w urzeczywistnieniu „dnia dostawy drzewa dla biednych”. W ostatnim wypadku refleksja na to drzewo musieli sami się wystarać o konie. Robocznik z koniem pobiera za dzień pracy 4 zł, w ciągu dnia może przewieźć co najmniej cztery fary przygotowanych gałęzi wartości od 12 do 15 zł.

W każdym razie obecna sytuacja jest na prawdę paradoksalna, bo z jednej strony mamy moc biedaków, co nie małą czym ogrzać jesienią i zimą swego locum, a z drugiej strony, tuż o parę kilometrów gnije w lesie drzewo...

LIDZKA

— **Kiosk LOPP-u.** Na pl. Zbawiciela, w najlepszym punkcie Lidy obwód powiatowy LOPP w porozumieniu z magistratem przystąpił do budowy kiosku pro pagandowego. Kiosk ten wybudowany będzie wedle stylu „nowoczesnego”, projektu architekta powiatowego inż. Wacława Galika. Oprócz tytoniu, znaczków pocztowych, cukierków, napojów chłodzących i owoców, sprzedawane będą dzienniki i czasopisma. Ogłoszonym przetargiem na wydzierżawienie kiosku żywo interesują się miejscowi kupcy i organizacja społeczna.

— **O most do Roślaków.** W obrębie obszarów należących do Lidy leży wieś Roślaki, oddzielona od właściwego miasta rzeką Lidzią. Most na rzecze załamał się i nie naprawia go ani samorząd lidzki, ani roślacki. Ponieważ przez rzekę prowadzi jedynie połączenie wsi z miastem, mieszkańcy Roślak złożyli onegdaj zbiorowe podanie do Wydziału Powiatowego z prośbą o naprawienie mostku, tym bardziej, że zbliża się nowy rok szkolny i rozpocznie się większy ruch, a były już wypadki nieszczęśliwych wypadków pokaleczenia na uszkodzonym moście.

BARANOWICKA

— **Tanie przejazdy do Gdyni.** Korespondentura Honorowa P. B. P. ORBIS zawiada, że w okresie od 20 sierpnia do 27 września można uzyskać 66 proc. ulgi na przejazd do Gdyni i z powrotem.

Szczegółowych informacji udziela korespondent „Orbisu” w Baranowiczach, Ulańska 11.

— **Nowy cennik artykułów spożywczych.** Starostwo Powiatowe w Baranowiczach ustaliło nowe ceny na artykuły spożywcze: — chleb mięso i wędliny.

Cennik obowiązuje od 21 sierpnia aż do odwołania.

— **OGNIKO WILEŃSKIE PRZYJEŻDZA DO BARANOWICZ.** W sobotę 28 i w niedzielę 29 bm. na placu sportowym „Makabi” w Baranowiczach odbędą się dwa me-

czy piłkarskie między „Ognisko” K. P. W. z Wilna a reprezentacją m. Baranowicz oraz z Ż. K. S. „Makabi”.

Występ „Ogniska” powinien wzbudzić wielkie zainteresowanie.

— **Zamknięcie półkolonii „TOZ-u”.** Onegdaj odbyło się w Baranowiczach uroczyste zamknięcie półkolonii dla dzieci żydowskich, zorganizowanej przez baranowski oddział Towarzystwa Ochrony Zdrowia. Kolonia była czynna przez 2 miesiące. W przeciągu tego czasu na półkolonię uczęszczało 368 dzieci.

LEKARZ DENTYSTA

I. Fidler powrócił

wznowił przyjęcia — Nowogrodzka 10

— **Dożynki w N.-Myszy.** 29 sierpnia r. odbędą się w N.-Myszy dożynki. Uroczystości rozpoczną się o g. 10 rano.

WOŁOŻYŃSKA

— **ZNACZNY POŻAR.** Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w m-ku Wiszniewle na strychu domu mieszkalnego, należącego do Jerzego Krucha. Pożar przerzucił się na sąsiednie budynki wskutek czego spaliło się 7 domów mieszkalnych, 6 stodół i 10 chlewów oraz częściowo narzędzia gospodarcze i leśnoroczne zbiory.

Poszkodowanych jest 7 rodzin. Straty wynoszą około 15,000 zł. O spowodowanie pożaru jest podejrzanym Korkiewicz Walerian, który w krytycznym dniu wstał nie potrzebując spać na strychu domu Krucho.

— **GWAŁT.** Szymańska Maria, lat 30, mężatka, m-ka wsi Tupcze, gm. wiszniewskiej zameldowała na post. P. P. w Wiszniewle, że mieszkając tamże wsi Ryżnik Hieronim lat 33, zona, w czasie nieobecności męża zgwałcił ją.

— **TAJEMNICĘ ZGONU BADA POLICJA.** W ubiegłym tygodniu, mieszkaniec wsi Bielaki, gm. Wołożyn, Giedroń Michał ranny w okolicy prawego płuca w drodze do szpitala zmarł.

Lekarz szpitala pow. dr Famiński po obejrzeniu zwłok orzekł, że rana ma wygląd kłutej, zaś jeden ze śladków utrzymuje, że nastąpił nieszczęśliwy wypadek zranienia się z obciętego karabinu rosyjskiego przez samego poszkodowanego. Przyczynę zgonu bada policja.

— **SAMOBÓJSTWO.** Na torze kolejowym w odległości 400 m od stacji koł. Wołożyn, na ferenie gm. zabrzezkiej, znaleziono zwłoki z odciętą przez podcięciem głową Drzewieckiego Władysława z zawodu szewca, zam. w Wołożynie. który na ile niepowodzenia w pracy i złe go pojęcia małżeńskie, jako nałogowy alkoholik, rzucił się pod pociąg zdążający z Mołodeczna do Lidy.

NIEŚWIESKA

— **Nowa remiza strażacka w Łani.** Ochotnicza Straż Pożarna w nadgranicznej gminie Łani, pow. nieświeskiego wybudowała dla własnych potrzeb dużą remizę. Fundusze na budowę remizy uzyskano z imprez dochodowych. Obecnie Straż czyni starania, by zdobyć sikawkę motorową.

— **Teatr żołnierski pułku ułanów im. Króla Stefana Batorego w Nieświeżu** zorganizował w br. 17 przedstawień w świetlicy dla żołnierzy oraz w Ratuszu dla publiczności. Teatr utrzymany jest na wysokim poziomie. Koncerty orkiestry i chóru żołnierskiego cieszą się wielkim powodzeniem.

— **Oddział Korpusu Ochrony Pogranicza w Snowie,** pow. nieświeskiego wpłacił do kasy Obwodu Powiatowego LOPP kwotę zł 300 na zakup samolotu dla armii. Powyższa suma zebrana została od oficerów, podoficerów i żołnierzy KOP.

— **Budowa kościoła w Zaostrowiecu.** W miasteczku przygranicznym Zaostrowiecu pow. nieświeskiego na miejscu spalonego na wiosnę br. drewnianego kościoła, rozpoczęto budowę dużej muryowanej świątyni. Budowę prowadzi się z funduszy uzyskanych z ofiar obywateli gminy zaostrowskiej. Wszystkie zrzeczenia istniejące tam uchwałyły przeprowadzić po jednej imprezie dochodowej na rzecz budowy.

— **W kolonii Nawozy, gm. zaostrowskiej,** pow. nieświeskiego od uderzenia pioruna spłonęła stodoła wraz ze zbiorami oraz chlew z inwentarzem żywym i martwym. Spalony dobytek był własnością Hruszy Ławryna.

— **Gmina Łani na samolot dla armii.** Gminny Komitet Fundacji Samolotów dla armii w Łani zebrali dotychczas i przekazali do Obwodu Powiatowego LOPP w Nieświeżu 2.784.000 zł.

SŁONIMSKA

— **Urządzenia wodociągowe z XVIII w.** W czasie prac wodociągowych na ul. Ulańskiej, prowadzonych przez zarząd miejski w Słoniem, na trafiono na grube kłocę o przeciętnej średnicy około 40 cm. Po wydobyciu drzewa i przecięciu go okazało się, że jest to przewód wodociągowy, gdyż kłocę zawierały wyłobiony precyzyjnie otwór o średnicy około 15 cm. Po dokładniejszym zbadaniu ustalono, że wodociąg ten przechodzi z pod hal targowych w Słoniem i biegnie ul. Ulańską, skręcając następnie w kierunku ul. Operowej.

Wodociąg pochodzi prawdopodobnie z drugiej połowy XVIII wieku i zbudowany został przez księcia Ogińskiego, który miał w Słoniem swój pałac i pierwszą operę w Polsce.

Kawałek wydobyciego kłocę został złożony w miejscowym muzeum P. T. K.

BRZESKA

— **„Trzyłatka” Spółdzielca na Poleśiu.** Rzucony w roku ubiegłym przez Zjazd Pełnomocników Związku Spółdzielni Spożywców, projekt 3-letniego planu rozwoju spółdzielczości spożywców szybko dotarł do spółdzielni okręgu brzeskiego. Rada Okręgowa w Brześciu opracowała 3-letni plan rozbudowy sieci nowych spółdzielni w okręgu. W planie to stało uwzględnionych 48 miejscowości, w których przewiduje się powstanie nowych spółdzielni spożywców. W pierwszym roku (1937) przewidziano zorganizowanie 16 nowych placówek. Już w ciągu 7 ubiegłych miesięcy założono 12 spółdzielni, z których 6 niebawem zostaną zakwalifikowanych do przyjęcia przez Związek.

Czołowym zadaniem spółdzielni jest zwiększenie ilości członków. Ze stanu 4.300 (1936) trzeba go podnieść do około 6.000 (1939) członków.

OSZMIAŃSKA

— **Pro mare nostro.** W tych dniach odbyło się w Osmianie zebranie likwidacyjne Komitetu Obchodu „Dnia Morza”. Warto więc przy sposobności podać parę wspomnień zarówno z samego obchodu, jak i w ogóle z działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej w Osmianie.

Obchód odbył się w dniach 3 i 4 lipca, gdyż na 29 czerwca („Dzień Morza”) przypadła uroczystość odpustowa w pobliskich Grauzyszkach i Borunach.

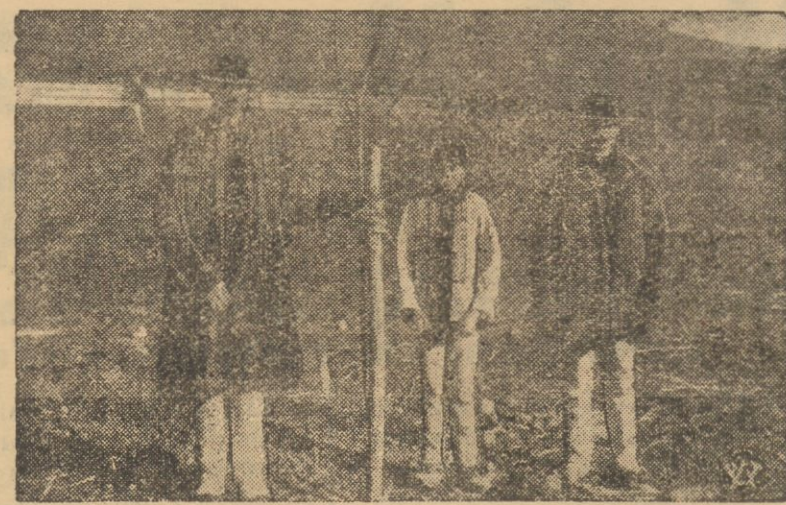
Profektorat nad obchodem objął starosta osmiański p. E. Chrzanowski. Obchód rozpoczął się wieczorem 3 lipca na przystani Policyjnego Klubu Sportowego nad Osmianką. Przysłał staraniem Klubu, z p. komisarzem Szmieleffem na czele, przybrała wygląd uroczystości odpustowej w dekorowanej zielenią, lampionami, flagami i chorągiewkami LKM. Po krótkim przemówieniu, wygłoszonym przez prezesa Obwodu Pow. LMK p. sędziego Dulko, rozpoczęła się przy dźwiękach orkiestry Straży Poż. defilada udekorowanych kajaków. Dźwięki walczków, oberków, mazurków, tang i innych melodyjek, dodawały uroku osmiańskiej nocy.

Najazutrz uroczystości rozpoczęły się odprawianiem nabożeństw we wszystkich świątyniach. Piękne kazanie wygłosił ks. mgr. Stanisław Wysiadłowski do tysiącznej rzeszy wiernych.

Po nabożeństwie ludność zgromadziła się na przystani PKS, gdzie dłuższe przemówienie wygłosił sędzia Dulko.

Uchwalono następującą rezolucję: „Chcemy silnej floty wojennej i kolonij”. Żądamy jak najszybszego uchwalenia programu morskiego, odpowiadającego godności i dostojności Polakom. Przyjmując z radością wiadomość o bliskim zakończeniu budowy łodzi podwodnej, ufundowanej ze składek społeczeństwa ku uczczeniu pamięci Wskrzesiciela i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, wyrażamy życzenie, by łódź

Dzień sadzenia drzewek w Mszanie Dolnej



Z inicjatywy ks. dziekana Józefa Stabrawy odbyło się w Mszanie Dolnej sadzenie drzewek na szosach i polach przez miejscową ludność. Na zdjęciu widzimy moment sadzenia nowych drzewek przez górali.

MOŁODECZAŃSKA

— **Rzeźnia już jest czynna.** Miasto Mołodeczno, które liczy ok. 6 i pół tys. mieszkańców, jest siedzibą starostwa i ma garnizon wojska, nie posiadała odpowiedniej rzeźni miejskiej. Wybudowana w r. 1914 szopa z przeznaczeniem na rzeźnię w okresie powojennym nie odpowiadała wymaganiom higieny. Zarząd miejski w r. 1935 postanowił wybudować nowoczesną rzeźnię i w tym celu zaciągnął pożyczkę w Funduszu Pracy. W 1936 r. budynek kosztem zł 50000 wyciągnięto pod dach. Ponieważ dalszego kredytu na wewnętrzne urządzenie magistrat nie otrzymał, przeło własnymi środkami wytyłkował wnętrze, wymalował, ułożył podłogi cementowe a w halach przeznaczonych na ubój urządził kanalizację i zainstalował przyrządy niezbędne do uboju zwierząt.

Po przemówieniu i rezolucji odbyły się zawody kajakowe i pływackie pod kierownictwem p. Komendanta PW i WF kpt. M. Burakowskiego, oraz pp. prof. J. Narkiewicza i kom. M. Szmieleffa. Wykazały one znakomitą wyrobienie młodzieży osmiańskiej zarówno w sztuce wiosłarskiej, jak i pływackiej. Za efektowne dekoracje kajaków oraz za lepsze miejsca w zawodach rozdano 10 wartościowych nagród, w tym jedną ufundowaną przez p. starostę E. Chrzanowskiego, jedną — przez p. burmistrza J. Staniewicza, resztę zaś — przez osmiański Oddział LKM. Nagrodę przechodnią, puchar, zdobył po raz trzeci, a więc na własność zespół kajakowy Ochotniczej Straży Pożarnej. Poza tym rozdano uczestnikom zawodów 15 dyplomów. Na zakończenie obchodu odbyła się zabawa ludowa, która trwała do późnych godzin nocnych.

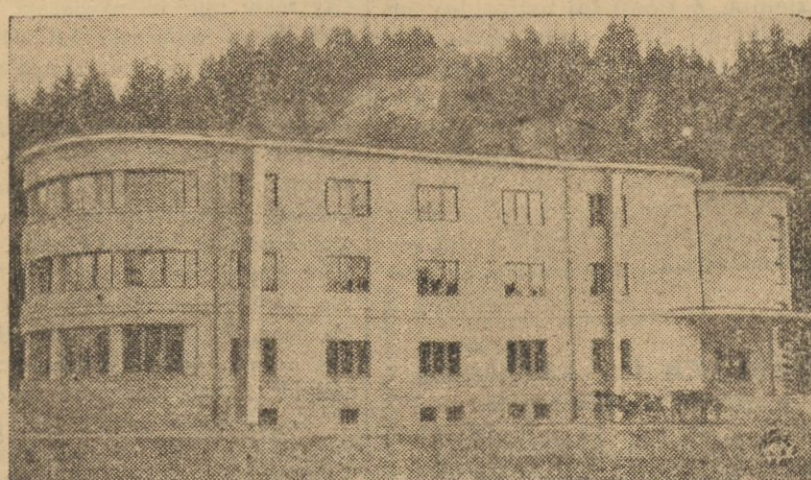
Jeśli chodzi o działalność samego Oddziału LKM w Osmianie, to podamy kilka cyfr: Oddział powstał w dniu 11. II. 1934 r. Już w pierwszych dniach swego istnienia zebrał samych tylko ofiar na FOM — 150 zł. A były to czasy — kryzysu. Obecnie po 3 latach działalności, Oddział łącznie ze zorganizowanymi Kółkami Szkolnymi (1 w gimnazjum i 1 w szkole powszechnej) liczy do 300 członków. Przez to trzecie Oddział zebrał na FOM przeszło 4.500 zł. Wpływy ogólne Oddziału (razem wpłaty członkowskie i zbiórka na FOM) osiągnęły za ten okres prawie 9.000 złotych. Poza tym Oddział przeprowadził propagandę w kierunku tworzenia nowych Oddziałów, w wyniku czego nowe ogniska LMK powstały i rozwijają się w kilku większych ośrodkach powiatu. W końcu zaznaczyć należy, że według statystyki Zarządu Okręgu Wileńskiego LMK w zbiorce na FOM zajął, po m. Wilnie, I miejsce. Życzymy dalszej owocnej pracy.

Am.

GŁĘBOCKA

— **Konsekracja dzwonów w Prozorokach i ołtarza w Dziśnie.** W dniu 25 bm. przybył do Głębokiego metro polita wileński ks. arcybiskup Jędrzykowski, uroczystość witany przez licznie zebrane duchowieństwo, starostę Suszyńskiego oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie w kościele parafialnym metropolita w towarzystwie starosty i duchowieństwa udał się do Prozorok, gdzie dokonał konsekracji dzwonów tamtejszego kościoła, ufundowanych przez parafian prozorockich. Po odwieździe niektórych parafij arcybiskup udał się do Dziśny, gdzie dokonał konsekracji ołtarza w kościele.

Sanatorium dla ociemniałych żołnierzy



Gmach sanatorium Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P. im. Marszałka J. Piłsudskiego w Muszynie — Zdroju, w którym ociemniałi wojenni przebywają na kuracji zupełnie bezpłatnie.

Zespół aktorów — w myśl zaleceń komisji teatralnej — został niemal całkowicie odnowiony. Do Grodna przyjeżdża szereg pierwszorzędných sił aktorskich ze znanym reżyserem St. Dąbrowskim na czele. Przyjadą panie: Janina Ryger z Warszawy, Janina Gołaszewska z Sosnowca, Ida Michorowska z Łodzi, Halina Libicka z Kalisza, Celina Klimkiewiczówna z Krakowa, Alina Mycielska z Ostrowia Wlkp., Janina Chilkiewiczówna ze Stanisławowa oraz panowie: Marian Peliński i Olaf Stupski z Poznania, Edward Jeleński z Kalisza, Mieczysław Mieczyski z Ostrowia Wlkp. i inni.

Na inaugurację wystawione zostanie „Orle” Rostanda. Warsztaty teatralne opracowują już odpowiednią wystawę. Reżyseruje p. St. Dąbrowski.

— **Spór o prace wykopaliskowe na Starym Zamku.** Od dłuższego już czasu trwa zatarg między kustoszem muzeum grodzieńskiego p. Józefem Jodkowskim a komisją rzeczoznawców, opiniującą prace wykopaliskowe na Starym Zamku w Grodnie. Zatarg oparł się o Min. Oświaty, z ramienia którego ostatnio bawili w Grodnie: p. min. Świętosławski i kilku wyższych urzędników departamentu kultury. Podnoszone przez p. Jodkowskiego pod adresem komisji rzeczoznawców zarzuty były podobno szczegółowo badane.

Od paru dni obiegają miasto pogłoski, że p. kustosz Jodkowski zostanie z Grodna przeniesiony.

P. Jodkowski jest założycielem muzeum w Grodnie. Od pierwszych dni jego powstania pracował nad skompletowaniem zbiorów, odszukując je — po opuszczeniu Grodna przez bolszewików — na rynkach, straganach, b. biurach bolszewickich i domach prywatnych. — Włożył w pracę nad organizacją muzeum grodzieńskiego zapał i entuzjazm zamiłowanego historyka.

KRONIKA

— Przewidywany przebieg pogody według PIM-a w dniu 27 sierpnia: W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian. Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie, jednak z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych. Ciepło (temperatura maksymalna około 25 st.), przy słabych wiatrach północno-wschodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowi (Pilsudskiego 30); Chrościckiego i Czaplńskiego (Ostrobramska 25); Filimonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Piętkiewicza i Januskiewicza (Zarzecze Nr. 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szanłyra (Legionów 10) i Zajackowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES”
W WILNIE
Pierwszorządny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorządny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

KOŚCIELNA.

— Rekołecje dla księży. Wczoraj w Kalwarii zakończone zostały rekołecje zamknięte dla księży. W rekołecjach brało udział kilkudziesięciu księży z terenu Archidiecezji wileńskiej.

MIEJSKA

— Z dniem 30 b. m. wstrzymany będzie ruch na moście Zwierzynieckim. W dniu 30 b. m. rozpocznie zostanie zdejmowanie jezdnii na moście Zwierzynieckim. Most ten, jak wiadomo, jest uszkodzony i w związku z tym ulegnie gruntownej restauracji.

Poczynając od dnia 30 bm. ruch pojazdów przez most zostanie wstrzymany. Pojazdy kierowane będą na Zwierzyniec okólną drogą. Ruch pieszy skierowany będzie przez most drewniany, który specjalnie w tym celu został wybudowany obok mostu Zwierzynieckiego.

— Most w Bernardynie. Wobec znaczenia, jakie posiada most na Wilnie w ogrodzie Bernardyńskim dla ruchu pieszo łączącego dzielnicę Antokola ze śródmieściem Zarząd Miejski zamierza od budować wspomniany most, który podczas wiosennych przepliwów został przez trę zerwany.

— Kredyt bezprocentowy na przyłączenie wodociągowe - kanalizacyjne. W związku z przyznaniem kredytów na przyłączenia wodociągowe kanalizacyjne w sumie 20.000 zł. KKO. m. Wilne, jako instytucja rozprowadzająca kredyty udzielić będzie bezprocentowe pożyczki tym właścicielom, którzy od 1 sierpnia r. b. rozpoczęli przyłączenie swych nieruchomości do sieci kanalizacyjnej.

SPIAWY SZKOLNE

— Audycje muzyczne w szkołach. Władze szkolne wydały okólnik w sprawie obowiązkowego urządzania audycji muzycznych w szkołach. Audycje muszą być połączone z wykładami objaśniającymi i określającymi cechy okresu i formy. O ile brak możliwości urządzania

Archiwum dawnej Jednoty Litewskiej wzbudza zainteresowanie historyków

Po referacie p. Wacława Studnickiego w Rydze

Na niedawno odbytej Pierwszej Konferencji Historyków Bałtyckich w Rydze był pomiędzy innymi referatami z zakresu historii, prahistorii i archiwistyki komuniat p. Wacława Gizbert - Studnickiego go dyrektora Archiwum Państwowego w Wilnie o archiwum dawnej Jednoty Litewskiej, czyli Wileńskiego Kościoła ewangelicko - reformowanego.

Z pośród istniejących w dawnej Rzeczy Polskiej trzech dawnych Jednot reformowanych (Małopolskiej, Wielkopolskiej i „Litewskiej”) pozostała do dziś istniejąca bez przerwy od XVI w. jedna tylko Jednota — Wileńska, dawna „Litewska”, posiadająca własne archiwum, będące rezultatem jej kilkuletniej działalności wewnętrznej i zewnętrznej.

Jednota Warszawska posiada wprawdzie przez nią nabyty w wieku XIX-m cenny zbiór rękopisów i akt będących rezultatem działalności, jednak nie jej lecz starszych od niej Jednot, albowiem sama powstała dopiero w końcu XVIII wieku, jako filia zboru w Węgrowie należącego do wileńskiego Kościoła, nie mogła wytworzyć własnego archiwum historycznego.

Archiwum i Bibliotekę Wileńskiego

Synodu coraz bardziej interesują się historycy państw bałtyckich, skandynawskich i Europy środkowej.

Bezpośrednio po konferencji historyków bałtyckich w Rydze odwiedził Wilno profesor uniwersytetu budaapesztańskiego i Węgierskiej Akademii Umiejętności dr. Emerich Lukinich, który po gruntownym zaznajomieniu się na miejscu z doświadczeniami do badań naukowych archiwum i bibliotek wileńskiego Kościoła ewangelicko - reformowanego zapowiedział, że przysła jednego ze swoich zdolniejszych uczniów na dłuższe studia archiwalne w Wilnie.

Zastępuje na uwagę, że rozszerzenie wiadomości, jak to np. podaje „Rigasche Rundschau” w sprawozdaniu ze zjazdu ryskiego, iż „Jednota Litewska” „trotz ihres historischen Namens”, „Litauische Union” fast völlig polnisch (jest pomimo swojej nazwy „Jednota Litewska” prawie całkowicie polska) — może mieć dodatkową wartość nie tylko pod względem naukowym ale i politycznym, ponieważ wciąż jeszcze wymaga komentarzy, co w jakim wypadku należy rozumieć pod wyrazem „Litwa” i „litewski”.

„Wystawa Zemgałska” w Mitawie

Jak donosi konsulat łotewski w Wilnie Łotewska Izba Rolnicza urządza w dniach od 28 sierpnia do 7 września rb. w Jelgawie (Mitawie) „Wystawę Zemgałską”, która ma zademonstrować wszystko, co Łotwa osiągnęła na polu gospodarczym i kulturalnym.

Zwiedzającym wystawę Koleje Polskie udzielają 33 procent zniżki, a koleje łotewskie 50 proc.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Ostatnie przedstawienia sezonu 1936-37.

— Dzisiaj w piątek o godz. 8.15 po cenach propagandowych dana będzie świetna komedia współczesna Romana Mielkiewicza „Gdzie diabeł nie może...” w wykonaniu p. Górskiej, Molskiej, Wiedenskiej, Skorokówny, Czaplńskiego, Szezińskiego, Surowy, Szczawińskiego.

Są to ostatnie przedstawienia tego sezonu, w których połączają Włcho pp. Górecka, Szezińskiego, Czaplńskiego i Szczawińskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— „Noe w Wenecji” po cenach propagandowych. Dziś po raz 15 klasyczna operetka J. Straussa „Noe w Wenecji”.

Ceny propagandowe. „Baron Cygański”. Jutro ukaże się po raz 22 słynna operetka J. Straussa „Baron Cygański”.

Ceny propagandowe. „Popołudniowa niedziela w „Lutni”.

Niedzielną przedświatną popołudniową po cenach propagandowych wypelni operetka Offenbacha „Perichola”.

— Balet Parnella w nowym programie. W niedzielę nadchodzącą rozpoczyna występ znakomity zespół baletowy Feliksa Parnella.

Żywa pochodnia

Przy ul. Popowskiej 1 wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek: 12-letnia Jadwiga Michałowska bawiła się w pobliżu palącego się płoty. W pewnej chwili na dziewczynkę zapadła się sukienka. Płomienie w oka mgnienia zamieniły ją w żywą pochodnię.

Krzyki zwały sąsiadów, którzy ugasili płomienie. Dziewczynka jednak doznała bardzo poważnych poparzeń. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Wiadomości radiowe

10 PROCENT SŁUCHACZY RADIA BIERZE UDZIAŁ W LETNIM KONKURSIE RADIOWYM.

Powodzenie Letniego Konkursu dla radiosłuchaczy przeszło wszelkie oczekiwania. Od dwóch miesięcy codziennie pocztą przynosi po kilkaset odpowiedzi na konkurs ze wszystkich stron kraju. Podkreślić należy że wbrew początkowym wątpliwościom wszyscy radiosłuchacze bez wyjątku chwycili od razu zasadniczą ideę konkursu, która polega na tym, żeby uszerzekać nazwiska czterech popularnych śpiewaków radiowych według stopnia ich popularności.

Ilość odpowiedzi konkursowych, które przychodzą do Polskiego Radia świadczy jak psychologicznie dobry był pomysł konkursu na miesiąc letni. Niezwykle duża atrakcyjność konkursu są poważne i liczne nagrody, ale również trzeba liczyć się z faktem, że wielu słuchaczy bierze udział w konkursie tylko dlatego, że pragnie w ten sposób zadokumentować swą łączność z poczynaniami radiofonii.

Pomiędzy czterema śpiewakami, którzy biorą udział w konkursie, toczy się ustawiczna walka o pierwsze miejsce. Gdyby wydawano bilety na tego pola walki — obraz byłby codziennie inny. W zależności bowiem od napływu odpowiedzi konkursowych codziennie na innym miejscu plasują się nazwiska śpiewaków.

W obecnej chwili na Letni Konkurs Polskiego Radia napłynęło 70.645 odpowiedzi, co stanowi prawie 10% ogółu słuchaczy Polskiego Radia. Ponieważ przeciętnie dziennie przychodzi po 500 odpowiedzi, a po specjalnych audycjach konkursowych ponad 4.000 dziennie, należy liczyć się z faktem, że ogółem w Letnim Konkursie Polskiego Radia weźmie udział około 100 tysięcy abonentów.

Najbliższa audycja Wielkiego Letniego Konkursu Radiowego odbędzie się w sobotę, dn. 28.VIII o godz. 17.30. Ze względu jednak na liczne żądania osób, które znajdują się w sierpniu na urlopie i nie zawsze mają możliwość słuchania audycji radiowych, Polskie Radio organizuje jeszcze dodatkową audycję konkursową, która odbędzie się dn. 5-go września o godz. 16.40.

„150 NA WIRAŻU”.

Motoryzacja w Polsce nie przedstawia się zbyt imponująco, widzimy obecnie jednak pewien jej rozwój. Jeśli podejść do niej ze strony sportu, daje ona ogromnie wiele emocji, w zawodniku wyrabia zaś blaskawiczną orientację. O tym właśnie, naszym silnym wrażeniu, sporcie, mówi będzie p. Jarosław Nieciecki w felietonie p. t. „Sio pięćdziesiąt na wirażu” w sobotę, 28 sierpnia, o godz. 15.00 w ramach cyklu radiowego „Na zielonej arenie”.

Nie biorą pod uwagę że miał być honorowym gościem króla

Nazwisko Abrama Trakińskiego powtarzane było przez dzienniki całego świata, a pewne berlińskie biuro ilustracji rozśleło nawet do prasy jego portret. „Sława” Trakińskiego tłumaczy się tym, że nazwisko jego łączyło się w pewnym stopniu z nazwiskiem byłego króla W. Brytanii Edwarda VIII, obecnie księcia Windsor, szczęśliwego małżonka pani Simpson.

Zapewne czytelnicy przypominają sobie tę historię. Skromny mieszkaniec Oran, Trakiński przed laty był porucznikiem w hotelu „Carlton” w Johannesburgu. Tam przypadkowo poznał go ówczesny następcę tronu W. Brytanii książę Walii. Kiedy losy uczyniły księcia królem, Trakiński listownie przypomniał królowi Edwardowi o swojej osobie i w odpowiedzi

dzi, na dowód, że królowie nie zapomną również o zwykłych śmiertelnikach, otrzymał honorowe zaproszenie do Londynu na uroczystości koronacyjne. Uroczystości te, jak i wyjazd Trakińskiego do Londynu, nie odbyły się ze względu na abdykację króla Edwarda dla pięknych oczu pani Simpson.

Obecnie Trakiński znowu dał znać o sobie. Zgłosił się na posterunek policji i twierdzi, że jacyś osobnicy terroryzują go, przeszkadzają w handlu i nawet kilkakrotnie wybijali kamieniami szyby w jego mieszkaniu.

Ludzie ci zapewne nie wiedzą, z kim mają do czynienia. Gdyby wiedzieli, być może nabraliby respektu dla tak dostojnej osoby.

VIII.

Stary Giedroyc przypomniał sobie dawne czasy barskie. Kapliczniki stały się warownym obozem, obleganym wielokrotnie przez gdoś bandy żołnierstwa. Giedroyc uzbudził czeładź, ścigał dwóch krewniaków z Oszmiany i bronił się, jak lew, którego okoliczności zmusiły przypominąć, że ma jeszcze kły i pazury. Nie było dnia bez strzelaniny. Nie uchroniło to Kaplicznika przed spłądowaniem i pożarem. Wśród zgłiszcz stał tylko dwór, dzień i noc pilnowany przez uzbrojone wartę. Ale stary Giedroyc nie dbał już o folwark, nie bronił stodoł ni inwentarza, bronił tylko wnuczek.

(D. c. n.)

Antoni Gołubiew

Przysięga porucznika Renaulta

W pewnej chwili echo przyniosło dźwięki okrzyków rosyjskich batalionów. Bagnety błysnęły w słońcu i piechota ruszyła biegiem. Z tyłu co koń wyskoczyły cwałowały armaty, kiwając się w biegu jak kaczki. Tłum wrzeszczących u mostów maruderów zamilkł.

Juliusz słyszał tylko szybkie szanpanie tysięcy płuc, widział tysiące oczu, wpatrzonych w panoramę bitwy.

Okrzyki atakujących jęgrów zmieszane się w gęstym ogniu francuskich karabinów, lecz jęgrzy doszli do wysuniętych czołówek, zakotłowało w zarostach, skąd zaraz zaczęły wypadać kupę pobitej pierwszej linii francuskiej.

Tłum zakolysał się bezwładnie i znów stanął w głębokim milczeniu.

A tam walka trwała. Rosyjskie armaty stały na zdobytej pozycji, wyciągnęły ku górze paszeczki. Błysnęły wyloty i działa zatoczyły się w mrozie

cu. Wpierw nim huk armat doszedł mostów, tłuszcza zawyla w niebogłose. Spazm strachu, rozpacz, bólu przeleciał nad kłębowiskiem. Kartacze rosyjskie darły tę masę w strzępy, spadały jeden za drugim, rwały, miały dźwięły, zabijały. Tłum do niedawna skrępowany w swych ruchach słoczonymi wozami taborów, teraz porwał to wszystko i związany w jeden żywy wyjący bezkształt, zatoczył się ku mostowi.

Ryk obłędu leciał ku niebu i górował nad hukami bitwy, zapelniał nieboskłon, wstrząsał okolicznymi lasami. Berezyna wystąpiła z brzegów, wyparta wtłoczonymi ciałami ludzi i koni. Coraz większe kawały tej masy ludzkiej wpadały w lodowate bajory, ten i ów próbował wypłynąć, lecz padał pod naporem następnego, wduśnany w błotniste dno rzeki buciarzami, palcami, tułowiem, głową, kołami wo-

zu, kopytami konia. Mosty zapelnily się szczelnie duszącym się tłumem, aż nie wytrzymały ciężaru i zapadły się z trzaskiem, pociągając w głębinę tych, co zdołali się na nie wepchnąć.

Kartacze nie przestawały masakrować tej wyjącej plazmy, która kiedyś nosiła dumną nazwę armii.

Juliusza wyrzuciła z tłumu ta sama bezwładna siła, która zdusiła tylu innych. Olbrzymi wir wypchnął go na brzeg, bez konia, bez broni, ze zdartym do reszty ubraniem. Juliusz skoczył ku linii walczących. Z boku dobiegła go komenda, podniósł z ziemi rzucony karabin i ruszył razem z oddziałem.

Kule robiły w szeregach głębokie wyrwy, oddziały zlizowały i Juliusz dobiegał bez trudu weisnąć się w pustą lukę.

Jedna za drugą wysuwały się z lasa kolumny rosyjskie i pędem szły po pochylności. Generał Fok rzucił na centrum francuskiej armii dwa świeże i wypoczęte pułki. Przeciwnik nim Victor pchnął konicę. Pod uderzeniem huzarów załamał się wspaniały pułk Woronieżski, poszła w rozsyp-

kę słynna piechota niżowska. Za jądą ruszyła piechota.

Ale nie doszła nieprzyjaciela. Trafila na ogień artylerii, zmieszała się jeszcze się z warzłą, znów się zmieszała i kolumny pękły. Na śniegu czerniało coraz więcej ciał. Zagrały trąby do odwrotu.

Juliusz tych trąb nie słyszał. Szedł przed siebie, z bagnetem gotowym do pchnięcia, zapatrzonego w coś, czego nikt z całej armii dojrzeć nie mógł. Juliusz po za swą wizję nie widział nic i nie nie słyszał. Nie słyszał też zapewne uderzenia pocisku, który wybuchł przed nim i zwałił go nieprzytomnego na śnieg.

A wracali właśnie z ataku huzarów, wyparci ogniem artylerii. Jeden z jeźdźców wśród gradu pocisków zatrzymał się nad leżącym Juliuszem. Patrzył przez chwilę i przez huk działa doleciały go ciche tony klawiorki. Zeskoczył, uniósł głowę leżącęgo, przyłożył ucho do sereca.

Nędzne resztki wróciły z pułku huzarów, który przelamał główny atak rosyjski w tej bitwie. Były to już luźne oddziały, które w późniejszej

St. Petkiewicz w Wilnie

Przyjechał do Wilna trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego Stanisław Petkiewicz, który w Wilnie zabawi 4 tygodnie. Petkiewicz jest, jak wiemy, doskonałym trenerem. Wychował niejednego już zawodnika. W pracy swej poszczyć się może wyjątkowo bogatym doświadczeniem.

Przyjazd Petkiewicza do Wilna powinien obudzić szerokie zainteresowanie wśród wszystkich bez wyjątku lekkoatletów. Treningi prowadzone przez niego odbywać się będą codziennie na Pióromoncie. Przedewszystkiem apelować trzeba do najmłodszych zawodników, dla których fak nie dawno organizowane były zawody. Będzie bardzo dobrze, jeżeli Petkiewicz przeprowadzi właśnie specjalny kurs dla dzieci i dla młodzieży szkolnej. Oczywiście, że się nie mówi już o wykorzystaniu Petkiewicza przez ekstraklasę zawodników.

Warto również pomyśleć o tym, żeby na czas pobytu w Wilnie trenera dałoby się ściągnąć z prowincji przynajmniej kilku zdolniejszych lekkoatletów z prowincji, którzy w przyszłości mogliby u siebie w terenie uczyć innych.

Wiemy bardzo dobrze, że w sporcie lekkoatletycznym ogromną rolę gra styl. Bez techniki nie można osiągnąć przyzwoitych wyników, a Petkiewicz pod względem techniki jest specjalistą.

Wilno musi więc wykorzystać każdy dzień pobytu trenera. Niech Petkiewicz ma pełne ręce roboty, a wówczas nie będziemy potrzebowali narzekać na załóż sportu wileńskiego.

Lekkoatleci na treningi powinni chodzić gremialnie. Treningi zostaną tak ułożone, że każdy będzie mógł znaleźć czas. Odbywać się one będą przed południem w jednej serii i po południu w drugiej.

Stanisław Petkiewicz jest specjalistą w biegach, a zwłaszcza w biegach średnich i długich. Wilno ma kilku niezłych zapowiadających się w tych konkurencjach zawodników. Petkiewicz powinien ich podciągnąć. Przedewszystkiem mamy tutaj na myśli Hermana, który chociaż jest jeszcze w wojsku, to jednak władze sportowe uczynią niewątpliwie wszystko, by umożliwić Hermanowi chodzenie na treningi.

Bardzo dobrze stało się, że Petkiewicz przyjechał właśnie teraz. Mamy drugą połowę sezonu. Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia roku szkolnego. Wszystko to zdaje się przemawiać za tym, że na stadionie będzie gwarno, a Petkiewicz po 4 tygodniach wyjedzie z Wilna z zadowoleniem, że praca jego nie poszła na marne, jak w poprzednich latach, kiedy to na treningi uczęszczała nieliczna grupa zawodników. Stałmy więc gremialnie do pracy, nikogo niech nie zraża to, że nie osiągnie może tak od razu jakichś rekordowych wyników. W lekkiej atletyce bowiem wyniki przychodzą po okresie żmudnej pracy, pracy codziennej pod okiem fachowca.

Trener potrzebny jest każdemu zawodnikowi, potrzebny on jest nawet mistrzowi olimpijskiemu. Zawodnik nie widzi swych błędów. Nie czuje ich i dlatego wszystkie poważniejsze kluby, wszystkie związki posiadają własnych trenerów, którzy najczęściej rekrutują się z szeregow byłych zawodników.

Petkiewicz ma za sobą starty fak piękne, że nie warto w Polsce szukać drugiego człowieka. Ktoś z nas nie pamięta

fa jego startów z Nurmim, albo jego biegu na olimpiadzie w Amsterdamie, wówczas gdy startował jeszcze w barwach Łotwy.

Sporłowe Wilno wita go serdecznie, nocześnie o wzięcie w silne, energiczne

swe ręce wszystkich naszych zawodników poczynawszy od dzieci, biegających już na Pióromoncie a skończywszy na Wieczoraku, tym weteranie lekkiej atletyki polskiej. J. N.



Podczas zawodów kolarskich o mistrzostwa świata, które odbyły się w Kopenhadze, w konkurencji dla zawodowców pierwsze miejsce zdobył Belg Mecilenberg (na prawo), w konkurencji amatorskiej — Włoch Leoni.



KINA I FILMY

„NIEZNOŚNA DZIEWCZYNA” (Pan).

Danielle Darrieux stanowi już dziś „na zwisko”. Jeśli się jeszcze doda takie nazwiska, jak Albert Prejean i Lucien Baroux — można być pewnym, że będzie wesoło, pogodnie i dowcipnie...

Danielle Darrieux istotnie „wyczynia”. Awanturuje się z wdziękiem i fantazją. Należy tylko dziwić się, dlaczego ubrała ją tak bez fantazji. Ma zgrabną figurkę i śliczne dziewczęce rysy — szpetny strój wrażenia nie osłabi na pewno, ale ładny mógłby urodzić podkreślić jeszcze bardziej. Tyle co do wyglądu. Chwilami dawały się wyczuwać lekkie akcenty aktor skiej przesady; czy przypadkiem powodzenie nie manieruje „Nieznosnej dziewczyny?” — a może to niedopatrzenie, albo przeciwnie — zbytnia eksploatacja i to z przeszkodami od dramatu do komedii?

Albert Prejean jest dobrym aktorem i awanturnikiem nie mniejszego, niż partnerka, kalibru — szkoda tylko, że tak skąd po śpiewa.

Najlepszym z tej trójki znawcą dowcipu i mistrzem oszczędności a treściwego gestu — jest bezsprzecznie Baroux. Scena, kiedy ze zdumieniem przygląda się we wszystkich lustrach swojej czuprynie — doskonała! gremialna polityczka w salonie dla polskiego widza, a raczej słuchacza, odbywa się pod wielkim znakiem zapytania. Prawdopodobnie z racji „dowcipów”, jakimi zabawiało się istota nie podejrzana towarzyszo na przyjęciu — wykreślono wszystkie napisy. Za to nie oszczędzono nam przekładów piosenek: „Gdy się topić chcesz, to się w kupę bierz i na zamiary siły mier...” Śliczne, co?

Dzieje awanturnicy, która topi się, w myśla i wreszcie łagodnie pod okiem wybaczy — należą do doskonale nie tyle pomyślnych, ile wykonanych historii, które zobaczyć warto.

Rywal — skrupulant bardzo pedantycznie wywiązał się ze swojej roli.

Nad program mało dowcipnie i nie ciekawe technicznie przygody małpek w „Domu czarów”, Pał i staranny oraz staranny nie wypukany z zalet artystycznych reportaż z „Wesela w Wielkopolsce”.

Syn nieślubny arcyksięcia Ferdynanda upomina się o rentę

Niedawno sąd wiedeński rozpatrywał skargę nieślubnego syna zamordowanego w swoim czasie w Sarajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wniesioną przeciw najstarszemu synowi Ferdynanda ks. Maksowi Hohenberg.

Arcyks. Ferdynand uznał jeszcze w r. 1902 w sądzie praskim ojcostwo w stosunku do swojego nieślubnego syna. Obecnie sąd wiedeński przyznał skarżącemu 250 szyl. renty miesięcznej.

Temperament mistrzów brzytwy

Wczoraj wieczorem przy ulicy Bazylińskiej wywiąła się kłótnia pomiędzy kilku fryzjerami. Podczas bójki, której kres położyła policja, został dołknie pobity fryzjer Dawid Stefel (Zawalna 59) u którego lekarz stwierdził pęknięcie czaszki. Przewieziono go do szpitala św. Jakuba.

Pod zarzutem ciężkiego poranienia Stefela zatrzymano fryzjerów: Szaję, Mordkę i Wulfa Salmana. (c)

Romantyczna ucieczka podłotków

Józef Koryciński (ul. Chocimska 11) doniósł policji o romantycznej ucieczce dwóch podłotków. Jedną z nich jest jego 14-letnia córka Halina, drugą jej koleżanką Jadwigą Michałowską, zam. w tym samym domu. Obie zbiegły w nieznanym kierunku, przyczem córka meldującego przeobraziła „zaopatrzona” się w gotówkę, zabrawszy ojczy... 500 zł.

Dokąd prowadzi szlak romantycznej ucieczki młodych pań nie zostało na razie stwierdzone.

Policja wszczęła poszukiwania oraz rozesłała listy gończe. Zachodzi przypuszczenie, że dziewczęta zwały ku sobie śmiejące się w promieniach sierpniowego słońca fale polskiego morza.

„nowocześnie założone plantacje owocowe, to drzewka, krzewy i sadzonki truskawek z Centrali Zaopatrzeń Ogródniczych.

Nieurodzal w Kanadzie

Tegoroczne zbiory w Kanadzie zapowiadają się wyjątkowo niepomyślnie.

Jak podkreśla prasa, jeszcze nigdy w historii swej Kanada nie zebrała tak mało zboża z akra, jak w r. b. Optymistycznie licząc, tegoroczne zbiory dadzą najwyżej 160 miln. buszli, prawdopodobnie jednak jeszcze mniej.

Brak na razie jest danych co do zbioru ziemniaków, jarzyn i owoców.

Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Ks. Piotra Skargi

Wilno, Ludwiserska 4, telefon 23-08 z prawami gimn. państwowego. Przyjmuje wpisy do klas I, II, III, oraz do IV z zezwoleniem Kuratorium. Początek egzaminów dn. 31 X b. r. Dla dorosłych od lat 18 do kl. I, II nowego typu, oraz do kl. VIII starego typu. Nauka popołudniowa.

Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „NASZA SZKOŁA” I PRZEDSZKOŁE B. MACHCEWICZOWEJ ul. Mickiewicza 19-22. Przyjmuje zapisy codziennie od 11-14. Bezpłatne komplety jęz. francusk. i niemieck.

27 związków robotniczych domaga się unormowania warunków pracy

Robotnicy uchwalili ufundować sztandar dla dywizjonu artylerii przeciwlotniczej

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie delegacji 27 związków robotniczych, zrzeszonych w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Obrady przeciągnęły się do późnego wieczora i miały przebieg dość burzliwy. W konsekwencji po wzięciu rezolucji, w której robotnicy domagają się:

- 1) Wprowadzenia rozjemstwa dla poszczególnych grup zawodowych;
- 2) Przedłużenia okresu korzystania z lecznicza w ubezpieczalni społecznej przez pracowników sezonowych również

i po ukończeniu okresu pracy;

3) Wprowadzenia w Wilnie asystentów pracy;

4) Przesłuzowania we wszystkich zawodach 8-godzinnego dnia pracy.

Rezolucja ta wręczona zostanie miarodajnym władzom.

Na zakończenie obrad dla podkreślenia łączności świata pracy z armią — zebrani jednomyślnie uchwalili ufundować na własny koszt sztandar dla dywizjonu artylerii przeciwlotniczej w Wilnie.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj na cmentarzu Rossa, gdzie podczas ścinania drzewa, został przynięciony przez spadające drzewo Jan Wołonsiewicz (Rossa 28). Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Złodzieje wileńscy polują na „antyki”. We wczorajszym zestawieniu policyjnym spotykamy taki rejestr kradzieży, dość osobliwych ze względu na wartość skradzionych rzeczy:

S. Kondrackiemu (Gdańska 6) skradziono rower wartości... 30 zł.

Józefie Taciulowej (Majowa 71) skradziono palto jesienne wartości... 4 zł.

Zofii Wierzbickiej (Śniegowa 14) skradziono parę pantofli wartości 6 zł.

G. Kozieł (Trocka 15) zameldował policji, że ktoś nieznany sfalszował jego weksel na sumę 103 zł. i pusił w ruch.

Maria Zakiewiczowa (ul. Listopadowa 14) zameldowała policji, że Michał Woźniak (ul. Olimpia 7) wtargnął do jej mieszkania i zagroził zabójstwem. Musiała ratować się ucieczką.

Policja zatrzymała dwóch nieletnich, 13-letniego Antoniego Brodowskiego i 16-letniego Kazimierza Dawidowicza, którzy skradli srebrny krzyż z Preczistskiej cerkwi na ulicy św. Anny. Skierowano ich do Izby Zatrzymań.

Ubiegłej nocy na szkodę Józefa Guniewicz (ul. Kalwaryjska 7), skradziono z mieszkania 350 zł.

Tejże nocy do mieszkania Jana Mieszkowskiego (Gajowa 13) przedostali się złodzieje i skradli garderobę wartości 400 zł.

Nina Borowska (Strażacki 4) zameldowała policji, że jej 8-letni syn został uderzony kamieniem w głowę przez 7-letniego Judę Kopelowicza. Rośnie z tego Judęla gagatek... (c)

ZGUBIONO w Baonie 7 Pancernym, Kompanii 2 świadectwa wydane na imię Romualda Nowaka Szkoły Powsz. Nr. 1 w Wilnie, Rzemieślniczej w Wilnie, Czeladniczej w Wilnie, Roczego kursu rusznikarskiego, praktyki z fabr. Sprawdz. w Warszawie, Poświadczenie Obywatelstwa—unieważnia się. — Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, Mostowa 4 m. 10.

Nieznośna dziewczyna

Danielle DARRIEUX, Albert PRÉJEAN i inni.

Wspaniały film Wspaniała symfonia tańca, humoru, piosenki i wystawy

»Królowa tańca«

Nad program: Świetny dodatek i najnowsze aktualia.

Ostatnie 3 dni 27, 28 i 29 b.m. Pożegnany wielki program

Kino MARS Wesołe pożegnanie Rewia w 2 cz., 118 obr. p.t. 921 W programie tym wystąpią: OLGA J. BONNETTE MACDONALD

TOLA MANKIEWICZOWNA

w na nowszym swym repertuarze, oraz cały zespół artystów. Codziennie 2 przedst. o 7,15 i 9,45

POLSKIE KINO (rozczyste otwarcie sezonu monumentalnym filmem polskim

SWIATOWID! Ty, co w Ostrej świecisz Bramie

W rolach czołowych aktorstwa polskiego: Bogda, Żelichowska, Junosza-Stepowski, Cybulski, Siełański, Kurnakowicz i inni. Film dla milionów. Film, który porwie wszystkich. Film, wiary, nadziei, miłości i poświęcenia. Nad program: AKTUALIA

OGNISKO! Dziś Katarzyna Hepburn i Charles Boyer

w pierwszym filmie amerykańskim zrealizowanym specjalnie dla Europy p. t.

NALEŻĘ DO CIEBIE

Nad program UROZMAIACONE DODATKI. Początek seansów o 6-ej, w niedzielę i święta o 4-ej

DOKTOR MED. J. Piotrowicz-Jurczenkowa

Ordynator Szp. Sawicz Choroby skórne, weneryczne kobiece Wileńska 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5-7 w.

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA

oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzające, usuwanie zmarszczek, wargów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z blizn i brucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. — Zamkowa 26-6

AKUSZERKA Maria Laknerowa

Przyjm. od 9 r. do 7 w. J. Jasińskiego 5-18 róg Ofiarnej, ob. Sądu

AKUSZERKA M.Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyńnic)

Potrzebny uczeń lub ucznica do zakładu fryzjerskiego M. Okoń

Niemiecka 1

Tylko 10 dni 10-20% rabatu

na letniej galanterii konfekcji obuwia W. NOWICKI, Wilno Wielka 30

Zgubione Dowód osobisty Nr. 111, wydany przez Starostwo Zamajskie, woj. Lubelskiego i książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. w Zamocisku na imię Łój Józefa syna Jakuba i Marianny, zamieszkałego w Baranowiczach—unieważnia się.

Potrzebna spółniczka do bardzo dobrze prosperującego interesu z kapitałem 4000 zł. Adres w redakcji

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 Redakcja tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja nie odpowiada za treści ogłoszeń.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4 Lida, ul. Zamkowa 41

Baranowicz, ul. Mickiewicza 1

Przedstawiciele: Klec, Nieśwież, Stomim, Szczuczyn, Stolpce, Wołożyn, Wilejki

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2,50

na wsi. w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakcji i komunikaty 60 gr. za wiersz jednostopni. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.